3. V. — DNI OŚWIATY KSIĄŻKI I PRASY — 15. V.

Wyd. A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) | Niedziela, 6 maja | Nr 124 (1977)



W związku z trwającymi „Dniami Oświaty, Książki i Prasy" w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego, została zorganizowana wystawa poświęcona książce polskiej.
Wystawa obejmuje około 2.000 pozycji z różnych dziedzin.
Na zdjęciu: Fragment wystawy. Foto — CAF

Dzięki pomocy ZSRR powstaje w Polsce wspaniała budowla socjalizmu

Dychów - symbol pokoju

Największa w Polsce elektrownia wodna, dzieło pokojowej pracy narodu polskiego, zapłonie wkrótce światłem pokoju od Dolnego Śląska po Szczecin

WARSZAWA (PAP) Z tych samych radzieckich zakładów przemysłowych, które wyposażają we wspaniałą technikę giganty hydroenergetyczne — budowle komunizmu w ZSRR, przybywają urządzenia dla wielkich hydroenergetycznych budowli socjalizmu w Polsce. W Dychowie trwa budowa elektrowni o mocy znacznie wyższej od największej dotychczas w kraju elektrowni wodnej w Różnowie. Za naciśnięciem jednego guzika, na zasadzie sterowania na odległość rozpoczną prace wszystkie najnowocześniejsze, skomplikowane maszyny i urządzenia tej wielkiej elektrowni. Wysoki poziom automatyzacji i mechanizacji Dychowa — to dalszy krok naprzód na drodze powszechnego wprowadzenia nowej techniki.

Jeszcze przed końcem bież. roku miasta i wsie w całej zachodniej części kraju, od Dolnego Śląska po Szczecin, korzystać będą z energii przesyłanej przez siłownię dychowską.

Elektrownia w Dychowie jest jedyną w Polsce wielką siłownią wodną, położoną na terenach nizinnych. W celu pełnego wykorzystania energii wodnej, co nie byłoby możliwe przy normalnym spadku wody w starym korycie rzeki, trzeba było wybudować sztuczny kanał betonowy. Dzięki temu zyskano poziom wody w końcowym punkcie kanału, przy tzw. zamku wodnym — o 30 metrów wyższy niż w rzece. Przez otwarte urządzenia „zamku wodnego", wielkimi rurami i runie w dół potężna masa wody, wprowadzając w ruch turbiny.

Na dole, trzydzieści metrów poniżej kanału, gotowy jest już budynek siłowni. Tu zmontowane zostanie „serce" Dychowa — największa w Polsce wodna turbina, dostarczona przez Związek Radziecki.

Wyloty rur z kanału prowadzą do wielkiego, krętego korytarza — tzw. ślimaka turbiny. Stąd, poprzez betonowe przegrody — masy wody uderzą ze wszystkich stron na łopatki turbiny. Dziś ślimak jest jeszcze pusty i jego wysokie stalowe sklepienia wielokrotnie powtarzają każde słowo.

Przygotowania do montażu turbin są w pełnym toku. W wielkiej hali siłowni zakończono właśnie próby dwu 75-tonowych radzieckich suwnic. One to umożliwią sprawne ustawienie potężnych części turbozespołów, których transport kolejowy wymagał specjalnych platform o wielkiej nośności. Obsługa suwnic wyszkolona przez radzieckich specjalistów, dumna jest z doskonałych wyników prób, dokonanych przy obciążeniu o 10 proc. wyższym od przewidzianych norm.

Dla zapewnienia stałego, równomiernego dopływu wody do siłowni, w pobliżu kanału wybudowano specjalny zbiornik o objętości kilku milionów metrów sześć. Ze szczytu „zamku wodnego" widać olbrzymią niecką o gliniastym dnie, nie przepuszczającym wody. Sosnowy las otacza zbiornik, stwarzając idealne warunki dla ośrodka sportów wodnych i wypoczynku.

W błękit nieba strzelają czerwone stalowe konstrukcje masztów nowoczesnej rozdzielni, wykonanych przez polskich hutników na podstawie projektów radzieckich specjalistów.

Szybko zbliża się termin ukończenia budowy Dychowa — jednego z wielkich dzieł pokojowej pracy narodu polskiego. Za kilka miesięcy, wody leniwie płynącej rzeki, ujęte w betonowe koryto oddadzą swą energię w służbę naszej dynamicznie rosnącej gospodarki narodowej.

Posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju

KOPENHAGA (PAP) W dniu 5 maja rozpoczęło się w Kopenhadze posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju.

Na posiedzenie biura przybyli: Gabriel d'Arboussier, wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju (Afryka), dr Mohan Lal Atal (Indie), J. D. Bernal, profesor (Anglia), Abderhama Buchama, architekt (Algier) Pierre Cot, b. minister (Francja), pani S. O. Davies (Anglia), Ilia Erenburg, pisarz (ZSRR), Yves Farge, b. minister (Francja), J. Hromadka, profesor teologii (Czechosłowacja), Leopold Infeld, profesor (Polska), Felix Iversen, profesor (Finlandia), Aleksander Korniejczuk, pisarz (ZSRR) D. Kosambi, profesor (Indie), pani Li Tech-Czian, minister (Chiny), Emilio Sereni, senator (Włochy), Weill Halle profesor, członek Akademii Medycyny (Francja), Gulajew (ZSRR).

Komunikat o pracach Biura Światowej Rady Pokoju ogłoszony będzie w dniu 7 maja.

Austria wybiera prezydenta

WIEDEŃ (PAP). W niedzielę dnia 6 bm. odbywają się wybory prezydenta Austrii. Głównymi kandydatami są: dr Heinrich Gleissner, wysunięty przez reakcyjną „partię ludową", prawicowy socjaldemokrata Koerner, kandydat bloku lewicy Gottlieb Fiala i dr Burghard Breitner, popierany przez neofaszystów.

Kampania wyborcza odbywała się pod znakiem wściekłej nagonki przeciwko kandydatowi postępowej części społeczeństwa — Gottliebowi Fiali. W nagonce tej wzięły również bezpośredni udział amerykańskie władze okupacyjne.

Austria przystępuje do wyborów prezydenta w warunkach odradzania się faszyzmu i coraz ostrzejszego kryzysu

Prasa radziecka

wzorem bezkompromisowej walki o pokój i socjalizm (Pozdrowienia dziennikarzy polskich dla dziennikarzy Z.S.R.R.)

WARSZAWA (PAP). Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wysłał w dn. 4 bm. następującą depeszę z pozdrowieniami dla dziennikarzy radzieckich:

DOM DZIENNIKARZA — MOSKWA

Przesyłamy serdeczne pozdrowienia dla dziennikarzy radzieckich z okazji dnia prasy bolszewickiej.

Prasa radziecka jest i pozostanie dla nas wzorem wysokiej ideowości, bezkompromisowej postawy w służbie narodu, głębokiej wierności zasadom marksizmu-leninizmu. Prasa radziecka, niezawodny oręż partii bolszewickiej, jest naszym przewodnikiem w nieustępliwej walce przeciw siłom agresji i faszyzmu — o pokój i socjalizm.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Imponujące wyniki

zbiórki na fundusz Światowej Rady Pokoju

WARSZAWA (PAP). Setki tysięcy ludzi różnych przekonań wzięły udział w zbiórce na fundusz Światowej Rady Pokoju, która odbyła się w dniu 1 maja. Dalsze meldunki o wynikach zbiórki, aczkolwiek jeszcze niepełne, mówią o gorącym poparciu społeczeństwa dla ruchu obrońców pokoju.

Mieszkańcy woj. poznańskiego zebrali ponad 736.600 zł. Zbierało na fundusz 30 tys. osób, wśród nich rektorzy i profesorowie wyższych uczelni poznańskich. Kwestarze rozdawali jednocześnie broszury, zawierające manifest Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i apel Światowej Rady Pokoju.

Według dotychczasowych danych na Lubelszczyźnie zebrano 303 tys. zł

Wysokie wyniki zbiórki notuje również woj. łódzkie. Według dotychczasowych obliczeń społeczeństwo Łodzi i województwa złożyło 334.3600 zł

Na terenie woj. katowickiego zebrano 413 tys. zł.

Dalsza zwyżka cen we Francji

PARYŻ (PAP) Według danych oficjalnych wskaźnik cen artykułów powszechnego użytku wzrósł w Paryżu w kwietniu z 123,6 do 125,7.

31,5 proc. budżetu przeznaczamy na cele kulturalno-socjalne

Wspaniałe osiągnięcia

oświaty w Polsce Ludowej ważnym ogniwem w światowym obozie pokoju

WARSZAWA (PAP) W dniu 5 bm. otwarto w Warszawie wystawę obrazująca osiągnięcia oświaty i szkolnictwa w Polsce Ludowej. Na otwarcie wystawy przybyli członkowie Rządu RP, przedstawiciele KC PZPR, stronnictw politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych oraz młodzież szkolna.

Otwarcia wystawy dokonał Min. Oświaty Jarosiński podkreślając, że tegoroczna akcja „Dni Oświaty, Książki i Prasy" cechuje olbrzymi rozmach. Szereg wystaw, tysiące odczytów, kiermaszów i innych imprez odbywa się w miastach i wsiach całej Polski. Biorą w nich udział miliony robotników, chłopów i inteligentów, co świadczy dobitnie o coraz większej wadze zagadnień kulturalnych i oświatowych w życiu naszego narodu.

Mówca zobrazował rozwój szkolnictwa w Polsce Ludowej stwierdzając m.in., że tegoroczny budżet państwowy przeznacza na potrzeby kulturalno-socjalne 31,5 proc. wydatków. Obecnie wydajemy na oświatę 12 razy więcej na jednego mieszkańca rocznie niż przed wojną. Zlikwidowane zostały całkowicie tzw. punkty bezszkolne, a stopień organizacyjny szkół podstawowych na wsi podnosi się z roku na rok. Szeroko otwarte zostały drzwi wyższych i średnich uczelni dla młodzieży robotniczej chłopskiej. Równocześnie rozbudowywana jest sieć internatów i burs, w których przebywa obecnie ponad 100 tysięcy uczniów szkół średnich oraz przeszło 18 tysięcy słuchaczy wyższych uczelni.

„Wielkie procesy społeczne, ekonomiczne i polityczne, jakie zachodzą w Polsce — mówił w dalszym ciągu min. Jarosiński — przezwyciężanie pozostałości kapitalistycznych w naszej gospodarce i pozostałości

(ciąg dalszy na str. 2)

Gratulacje L'Humanitè dla redakcji „Prawdy"

MOSKWA (PAP) Z okazji dnia prasy bolszewickiej i jubileuszu 39-lecia „Prawdy" Marcel Cachin przesłał redakcji „Prawdy" w imieniu zespołu redakcyjnego „Humanite" gorące, braterskie pozdrowienia.

Delegacja robotników ZSRR opuściła Warszawę

WARSZAWA (PAP) W dniu 5 bm. opuściła Warszawę udając się do ZSRR czteroosobowa delegacja robotników radzieckich, która brała udział w uroczystościach związanych z obchodem święta klasy robotniczej — dnia 1 Maja.

Przed swym odlotem delegaci złożyli wieniec pod obeliskiem na cmentarzu bohaterskich żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Polski i naszej stolicy.

Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie z dnia 5 maja nadanym z Phenianu donosi, że oddziały Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich odpierają na poszczególnych odcinkach kontrataki nieprzyjaciela

PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z frontu koreańskiego, że w ciągu kwietnia br. artyleria przeciwlotnicza przy oddziałach ochotników chińskich zestrzeliła 74 i uszkodziła 24 amerykańskie bombowce

Blok demokratyczny NRD za referendum ludowym

BERLIN (PAP). Blok demokratyczny — zjednoczony front partii antyfaszystowsko-demokratycznych — wydał komunikat o odbytym w dniu 4 bm. zebraniu, poświęconym sprawie referendum ludowego. Komunikat podkreśla głębokie wrażenie, wywołane przez oświadczenie wicepremiera NRD Waltera Ulbrichta o udziale członków Niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju w posiedzeniu Rady Ministrów NRD i o wyrażonej na tym posiedzeniu woli przeprowadzenia ogólno-niemieckiego referendum ludowego.

Blok demokratyczny wzywa wszystkie wchodzące w jego skład partie i organizacje do udzielenia jak najszerszej pomocy w akcji referendum przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 roku.



Wielką rolę w upowszechnieniu czytelnictwa na wsi spełniają listonosze. Z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy" poświęcamy im specjalny reportaż na str. 3.

Ludność pracująca ZSRR

masowo subskrybuje pożyczkę pokoju i rozkwitu

MOSKWA (PAP) Ze wszystkich republik Związku Radzieckiego napływają wiadomości o masowej subskrypcji państwowej pożyczki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR. Subskrybując pożyczkę ludzie radzieccy dają wyraz swej nieugiętej woli walki o pokój, o komunizm.

Subskrypcja pożyczki w Moskwie przekształciła się w manifestację bezgranicznej miłości i oddania ludności stolicy ojczyźnie socjalistycznej, Partii Lenina—Stalina. Na wiecach, zebraniach, które odbywają się we wszystkich dzielnicach stolicy mieszkańcy Moskwy gorąco aprobują uchwałę Rządu Radzieckiego.

Subskrybując z ogromnym entuzjazmem nową pożyczkę państwową ludność radziecka zdaje sobie sprawę iż jest to pożyczka pokoju, pokojowej pracy, rozkwitu gospodarczego. Subskrypcji nowej pożyczki towarzyszy nowa fala entuzjazmu wytwórczego robotników radzieckich.

Z ogromną jednomyślnością podpisuje nową pożyczkę również wieś kołchozowa.

Kto jest laureatem



naszego konkursu pt. „PODRÓŻE FURDYGI I SYNA"

patrz str. 8

Masy pracujące ZSRR obchodziły uroczyście dzień prasy bolszewickiej

Prasa radziecka służy

wiernie swemu narodowi w jego konsekwentnej walce o pokój na całym świecie

MOSKWA (PAP). Masy pracujące kraju radzieckiego uroczyście obchodziły dnia 5 maja br. tradycyjny dzień prasy bolszewickiej.

39 lat temu, w dniu 5 maja 1912 r. ukazał się pierwszy numer gazety bolszewickiej „Prawda" założony przez wielkich wodzów mas pracujących — Lenina i Stalina.

Cała prasa radziecka zamieściła w dniu swego święta liczne artykuły, podkreślające ogromne zasługi prasy bolszewickiej, wskazujące na zadania prasy w walce narodu radzieckiego o pokój, o nowe osiągnięcia w budownictwie komunistycznym.

Gorąca miłość i powszechne uznanie ludzi radzieckich i całej postępowej ludzkości zyskała sobie wolna prasa radziecka — najbardziej ideowa, uczciwa, związana ściśle z masami pracującymi — stwierdza w artykule wstępnym dziennik „Prawda". Na doświadczeniach i bojowych tradycjach prasy bolszewickiej uczy się i rozwija prasa krajów demokracji ludowej, prasa robotnicza wszystkich krajów.

Siła naszej prasy polega na tym — pisze dziennik — że kieruje nią partia komunistyczna, że prasa nasza wzmacnia systematycznie łączność z masami. Prasa radziecka służy wiernie swemu narodowi w jego budownictwie pokojowym, w jego konsekwentnej walce o pokój na całym świecie.

„Izwiestia" wskazują, że prasa radziecka uważa za swój obowiązek popierać to wszystko, co jest postępowe, co rodzi się z twórczej inicjatywy narodu, rozwijać socjalistyczne współzawodnictwo, wychowywać codziennie masy pracujące w duchu twórczych idei Lenina-Stalina.

Dziennik „Trud" stwierdza w artykule wstępnym, że to wszystko, co jest nowe i postępowe spotyka się zawsze z gorącym poparciem prasy bolszewickiej. Prasa radziecka — pisze „Trud" — jest najbardziej postępową prasą na świecie. Jej odważnemu i prawdziwemu głosowi przysłuchuje się cała postępowa ludzkość, przysłuchuje się dlatego, że jest to prawdziwy głos bohaterskiego narodu radzieckiego — niezłomnego bojownika o pokój demokrację i socjalizm.

*

MOSKWA (PAP). Prasa bolszewicka stworzona przez wielkich wodzów narodu radzieckiego — Lenina i Stalina, cieszy się bezgranicznym zaufaniem i miłością mas pracujących, jest potężną bronią narodu radzieckiego w walce o komunizm.

O ogromnym rozwoju prasy periodycznej w Związku Radzieckim świadczą następujące liczby: W roku 1913 w Rosji ukazywało się 859 gazet o łącznym nakładzie 2,7 miliona egzemplarzy. W Związku Radzieckim ukazuje się ok. 7.700 dzienników i 1.400 czasopism łączny nakład wszystkich gazet wynosi ponad 33,5 miliona egzemplarzy.

ZE ŚWIATA

* **BERLIN.** W Lipsku otwarta została wystawa pn. „Jak żyje robotnik w Polsce". Wystawa ta przybyła z Berlina, gdzie cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców.

* **MEKSYK.** Federacja robotników Ameryki Łacińskiej wydała z okazji święta 1 Maja manifest do mas pracujących Ameryki Łacińskiej, wzywający do walki w obronie likwidowanych przez imperializm amerykański swobód demokratycznych w Południowej Ameryce oraz do walki o pokój i zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

* **MEKSYK.** W Meksyku wybuchł strajk robotników przemysłu metalowego, domagających się podwyżki płac, strajk spowodował unieruchomienie prawie połowy fabryk przemysłu metalowego kraju.

* **PARYŻ.** Polskie sekcje powszechnej konfederacji pracy (CGT) zorganizowały w Marles les Mines akademię Pierwszomajową z udziałem ludności polskiej i francuskiej.

* **BERLIN.** Centrala kas oszczędnościowych Niemiec Zachodnich opublikowała sprawozdanie roczne, z którego wynika, że wkłady oszczędnościowe na terenie całych Niemiec w ostatnich miesiącach gwałtownie zmalały. Wskutek nieustannego wzrostu cen, ludność traci zaufanie do waluty zachodnio-niemieckiej i masowo wycofuje wkłady.

* **PARYŻ.** Staraniem ligi walki przeciwko rasizmowi odbył się w Paryżu w sali Wagram potężny wiec protestacyjny przeciwko wyrokowi śmierci na murzyna Mc Gec.,

* **NOWY JORK.** Jak podaje ukazujący się w Montevideo dziennik „Justicia", w przemyśle urugwajskim szerzy się ostatnio bezrobocie.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy"

potęgują wolę wytężenia sił dla utrwalenia pokoju na świecie

WARSZAWA (PAP). Organizowane w przededniu Narodowego Plebiscytu Pokoju liczne uroczystości i imprezy Dni Oświaty, Książki i Prasy, zapoznające społeczeństwo z naszym bogatym dorobkiem kultury, budzą dumę narodową i potęgują wolę wytężenia wszystkich sił dla utrwalenia pokoju na świecie.

W bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego otwarto wystawę pod nazwą „Nauka w walce o pokój", obrazującą dorobek uczonych polskich, radzieckich i krajów demokracji ludowej, których prace pomagają ludziom żyć i tworzyć.

W auli Liceum Handlowego w Tczewie otwarto staraniem uczniów wystawę dorobku wydawniczego Polski Ludowej. Wielką frekwencją cieszą się organizowane w woj. gdańskim w czytelniach konkursy dobrego czytania dla dzieci i młodzieży.

We Wrocławiu wielkim zainteresowaniem cieszą się dwie wystawy, zorganizowane wspólnie przez biblioteki Uniwersytetu i Politechniki wrocławskiej.

STAN POGODY

W północnej części kraju początkowo rozpogodzenie, potem chmurno i zachmurzenie duże z opadami, postępujące od południa ku północy, Skłonność do burz.

Strajki w Hiszpanii

PARYŻ (PAP). Z Madrytu donoszą, że w stolicy baskijskiej prowincji Alava — ponad 15 tysięcy robotników fabrycznych, pracowników biurowych i pracowników miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych ogłosiło 48-godzinny strajk na znak protestu przeciwko stałemu wzrostowi kosztów utrzymania i niskim płacom.

Gubernator prowincji Alava wygłosił przez radio przemówienie, w którym wezwał strajkujących do powrotu do pracy. Strajkujący nie zastosowali się do tego wezwania i mimo licznych aresztowań przeprowadzonych przez policję frankistowską — kontynuują strajk.

Dziś „Wyścig Pokoju"

przekroczy granice Polski



Przybycie kolarzy z 12 państw, biorących udział w Wyścigu Pokoju do Morawskiej Ostravy zbiegło się z szóstą rocznicą oswobodzenia tego miasta przez Armię Radziecką.

Po odegraniu hymnów narodowych: czechosłowackiego, polskiego i radzieckiego do zebranych przemówił na stadionie poseł Jelinek, podkreślając m. in. ogromne znaczenie dalszego wzmocnienia i rozszerzenia czynnej walki o pokój na całym świecie.

W odpowiedzi kolarz reprezentacji Włoch Parisin powiedział m. in.: „Głęboko w sercach utkwił nam entuzjazm jaki towarzyszył naszym wysiłkom na całej trasie z Pragi do Morawskiej Ostravy. Choć mówimy różnymi językami, jednak łączy nas wspólna wola utrzymania pokoju.

Na zakończenie Parisin wzniósł okrzyki na cześć Chorążego Pokoju Generalissimusa Stalina, Prezydenta Gottwalda, Prezydenta Bieruta, oraz jedności wszystkich narodów.

Dziś o godz. 13 nastąpi ostry strart do szóstego etapu Wyścigu Pokoju Morawska Ostrava — Katowice.

Mocarstwa zachodnie usiłują

za wszelką cenę uniknąć rozpatrzenia zagadnienia redukcji zbrojeń i sił zbrojnych

PARYŻ (PAP) Pod przewodnictwem Gromyki odbyło się w piątek 43 posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, na którym w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad trzema wariantami porządku dziennego, zgłoszonymi poprzednio przez delegacje zachodnie.

Tak więc, porozumienie w sprawie porządku dziennego — podkreślił Gromyko — zależy obecnie od stanowiska trzech mocarstw zachodnich wobec propozycji redukcji zbrojeń i sił zbrojnych czterech mocarstw.

Punkt pierwszy porządku dziennego wraz z poprawką radziecką ma obecnie następujące brzmienie:

„Rozpatrzenie przyczyn i następstw istniejącego napięcia międzynarodowego w Europie oraz środków niezbędnych dla zapewnienia rzeczywistego i długotrwałego polepszenia stosunków między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, Zjednoczonym Królestwem i Francją, włączając następujące zagadnienia, dotyczące: demilitaryzacji Niemiec, środków w celu redukcji zbrojeń i sił zbrojnych ZSRR, Zjednoczonego Królestwa, Stanów Zjednoczonych i Francji, istniejącego poziomu zbrojeń i sił zbrojnych oraz ustanowienie odpowiedniej kontroli międzynarodowej, wykonania istniejących zobowiązań traktatowych i porozumień, usunięcia groźby wojny i obawy przed agresją."

Przedstawiciel Francji — Parodi i przedstawiciel Anglii — Davies oświadczyli, że nie mogą przyjąć zaproponowanego przez delegację radziecką sformułowania problemu redukcji zbrojeń i sił zbrojnych czterech mocarstw i że poprawka ta powtarza propozycję radziecką z 4 kwietnia.

Przemówienie delegata USA — Jessupa, który zabrał głos po Gromyce, dowiodło raz jeszcze, że mocarstwa zachodnie usiłują za wszelką cenę uniknąć rozpatrzenia przez radę ministrów niezwykle doniosłego dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie zagadnienia redukcji zbrojeń i sił zbrojnych czterech mocarstw.

Wspaniałe osiągnięcia

(dokończenie ze str. 1)

ideologii burżuazyjnej w świadomości najszerszych mas, przekształcanie się naszego narodu w naród socjalistyczny, stworzyły nowe warunki dalszego rozwoju i rozkwitu naszej kultury narodowej w formie, socjalistycznej w treści.

Oświata, nauka, wychowanie — podlegając same głębokim przeobrażeniom wewnętrznym, przezwyciężając zaprzaństwo kosmopolityczne i truciznę nacjonalizmu, coraz skuteczniej zwalczając system burżuazyjnego wychowania — stają się coraz skuteczniejszym narzędziem kształtowania młodego pokolenia na ofiarnych i gorących patriotów ludowej ojczyzny, — entuzjastycznych budowniczych Planu 6-letniego. Szkoły, wyższe uczelnie coraz lepiej budują podstawy naukowego światopoglądu w umysłach młodzieży, zwalczają zacofanie, zabobon i ciemnotę realizując naczelne zadania stojące dziś przed szkołą — wychowania nowego socjalistycznego człowieka.

Mówca podkreślił, że realizując to zadanie opieramy się na najlepszych tradycjach postępowej pedagogiki polskiej i w coraz szerszym stopniu korzystamy z ogromnego dorobku przodującej pedagogiki radzieckiej.

Jaskrawym przeciwieństwem rozkwitu oświaty i kultury w Związku Radzieckim, w naszym kraju i w krajach demokracji ludowej jest upadek oświaty i szkolnictwa w krajach kapitalistycznych — powiedział min. Jarosiński. Szkoła, oświata i nauka w krajach kapitalistycznych podporządkowane zostały całkowicie polityce przygotowywania nowej wojny, służą one deprawowaniu i ogłupianiu młodzieży.

Kończąc mówca podkreślił, że tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy" obchodzimy w przededniu narodowego plebiscytu pokoju.

Szkoła nasza, wychowując nowe pokolenie w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, wpajając młodzieży umiłowanie własnej ojczyzny, Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz uczucie szacunku i przyjaźni dla wszystkich narodów miłujących pokój, dla mas pracujących, walczących o pokój — przygotowując kadry wykonawców Planu 6-letniego — staje się potężnym czynnikiem budowy silnej Polski, ważnego ogniwa w światowym obozie pokoju.

I LIGA

KOLEJARZ (Poznań) — KOLEJARZ (Warszawa) 2:0

Rozegrane wczoraj w Poznaniu spotkanie o mistrzostwo I ligi piłkarskiej między Kolejarzem (Warszawa) i Kolejarzem (Poznań) zakończyło się zwycięstwem drużyny poznańskiej 2:0 (1:0). Obie bramki dla poznańskiego Kolejarza zdobył Aniola (w tym jedną z karnego).

UNIA (Chorzów) — GÓRNIK (Radlin) 2:3

W meczu piłkarskim o mistrzostwo I ligi rozegranym wczoraj pomiędzy chorzowską Unią a Górnikiem z Radlina po dramatycznym przebiegu gry odniósł zwycięstwo Górnik 3:2 (0:2).

JOANNA SZYMAŃSKA

Hyclowa dola

Nowela

IV

A oto w zamian wyrzucili go poza nawias, niby parszywą owcę, szczuli, gdy zbliżył się do nich pełen dobrych chęci, traktowali stokroć gorzej niż ostatniego złoczyńcę.

I dusza Hiacynta kurczyła się w sobie z bólu, nasiąkając powoli nienawiścią i wzgardą.

Aż raz...

Był to piękny, wrześniowy wieczór, pełen ciepła i woni, Hiacynt nie mógł usiedzieć w domu, gdyż mimo, że zrezygnował dawno z ożenku, jednak te izdebki tak starannie przygotowane a puste i wzgardzone, napawały go zawsze okrutną żałością.

Czas miał wolny — wyszedł więc w pola i zmierzał do odległego o dwa kilometry lasu, aby nasycić płuca balsamiczną wonią świerków.

Gdy był już w połowie drogi, zobaczył, że przez gładko wygolone ścierniska pędzi w podskokach jakiś duży, czarnobiały pies. Nie trzeba sądzić, że Hiacynt z racji swego zawodu był wrogiem tych stworzeń. Owszem lubił on je i rad czynił dobrze, jeśli miał ku temu okazję.

Patrzał więc z zaciekawieniem na dziwne zachowanie się psa.

Ten dopadł go i w pierwszej chwili zjeżył się, odsuwając w tył ze strachem. Hiacynt był zwyczajny owego lęku między zwierzętami; czuły hycla! Nie dziwota, że były nieufne.

Wyciągnął więc rękę przyjaźnie i począł przemawiać łagodnym głosem.

Pies zbliżył się powoli, rękę obwąchał, spojrzał w oczy nieznajomemu i widać nabrał zaufania, bo nagle zaczął szczekać głośno i z takim wyrazem, jakby chciał mu coś ważnego powiedzieć. Skakał przy tym niespokojnie, trącał go łbem w kolana, szarpał za spodnie. Po tym puścił się pędem w stronę lasu i niemal momentalnie nawrócił, poszczekując żałośnie a zachęcająco.

Hiacynt zrozumiał i nie namyślając się, zaczął iść szybko, co widząc pies, wpadł w istny szał radości i w dzikach skokach, charcząc z przejęcia, prowadził go w sobie znane miejsce.

Zawiódł go w głąb lasu i tu na spadłym igliwiu tworzącym wraz z zielonym mchem miękkie posłanie, ujrzał Hiacynt leżącą postać kobiecą. Schylił się żywo.

Była to młoda dziewczyna, ubrana ubogo, o dobrej, jasnej twarzy, pobladłej teraz z bólu i o dwóch warkoczach opasujących głowę.

Biedaczka jęczała cicho i patrzała bez słowa, a błagalnie na nieznajomego mężczyznę.

— Co wam jest?

— Noga... — szepnęła drżącym głosem, w którym czaiły się łzy.

Przyklęknął. Noga istotnie była spuchnięta i nabiegła zsiadłą krwią. Pomacał ostrożnie: cała, stawy również okazały się na miejscu. A więc jedynie silne naciągnięcie ścięgien, bolesne bez wątpienia, ale nie niebezpieczne.

— Wstaniecie, gdy wam pomogę?

Spróbowała się unieść, lecz opadła z powrotem, jęcząc jeszcze boleśniej, a łzy potoczyły się jasną strugą po zbielałej twarzy. Hiacynt zafrasował się. Nie, nie ma innej rady, trzeba nieznajomą wziąć na ręce i zanieść gdzieś między ludzi.

Schylił się nie myśląc wiele i uniósł bez trudu, jako że zawsze był krzepki w sobie. Nie opierała się, patrząc nań z wdzięcznością i tak ufnie, że w nim poczęło tajać serce.

Gdy już minął z nią ostatnie drzewa lasu, przystanął i spytał:

— A gdzie to każecie się zanieść?

Jej łzy posypały się jeszcze rzęsiściej i zamiast odpowiedzi wzruszyła bezradnie ramionami. Zrozumiał.

— Nie macie tu nikogo?

— Nie.

— A z dalekaście?

— Oj, z daleka.

— Co zaś mam z wami uczynić?

Nie odpowiedziała, wstrząsana łkaniem. Hiacynt nie miał wyboru, począł szybko zmierzać ku swojej chatce.

Poleży, wydobrzeje i pójdzie — kombinował poczciwie, ale żółć, jaką go pojono od wielu miesięcy, zalała mu na moment serce i dorzucił w myśli kpiąco:

— A na odchodnym powie ci... hyclu!

Cóż miał jednak robić? Dziewczyna leżała mu w ramionach cicho i bezwolnie, jakby się zdając pokornie na jego łaskę i niełaskę. Jakżeby mógł odejść takie niebożątko!

Hej, dolo, hyclowska, psia dolo!

*

W nocy dostała gorączki. Zrywała się z krzykiem i chciała uchodzić, gnana jakimś przerażeniem, tak iż musiał czuwać przy niej i kłaść łagodnie z powrotem na białe poduszki.

Czasem wpatrywała się weń szklanymi oczyma, mamrocząc:

— Nie dajcie mnie, panie! Obrońcie!

W nim topniało serce do cna.

— Nie dałbym cię, chudzino, nie, ino, że sama odejdziesz, pozdrowiawszy...

Nad ranem gorączka opadła i chora leżała cicho i spokojnie przymknąwszy oczy.

Była tak wyzuta z sił i lica jej takie się zdały chłodne i blade, że Hiacynt z trwogą pochylał nad nią głowę, wsłuchując się w oddech i bicie serca. Biło jednak, choć słabo i urywanie — ale biło.

A że to była niedziela i nie musiał wychodzić z domu, przesiedział przy niej cały boży dzionek, wespół z jej psem, który warował przy łóżku swej pani, wodząc za każdym ruchem jej zbawcy mądrym wzrokiem.

Ku wieczorowi się miało, gdy zawołała pić. Zerwał się ucieszony i podał jej do ust szklankę zimnego mleka. Wypiła chciwie, spojrzała nań i uśmiechnęła się rzewnie, a po tym zapadła w długi, krzepiący sen, z którego obudził ją dopiero świt następnego dnia. Gdy wszedł do izby, nie spała już — spoglądając nań szeroko otwartymi oczami.

— Chorzałam, panie?

— A chorzałaś, ale już wszystko dobrze, dzięki Bogu! Głos miał ciepły, a wzrok, jakim obejmował jej złotą głowę, leżącą na poduszce, mówił wyraźnie, że radość z jej powrotu do zdrowia jest szczera.

— Ino, że ja jeszcze nie ruszę nogą... Co będzie panie?

Zaśmiał się.

— Już chcesz iść?

— Nie to, ino przecie subiekcja wielka...

— Oto się nie kłopocz, leż póki nie wydobrzejesz całkiem. Subiekcji nijakiej mi nie przyczynisz.

A że musiał wyjść na miasto, przygotował jej przy łóżku jadło i picie, nakarmił psa i zamknąwszy dom na kłódkę, odszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zwycięstwo oświaty nad ciemnotą

W tym roku po raz pierwszy wzięły udział w manifestacjach 1-majowych rzesze absolwentów kursów początkowego nauczania. Ci do niedawna najdotkliwiej upośledzeni przez ustrój kapitalistyczny, w pogardzie pozostający tzw. analfabeci przeżywają dzięki Polsce Ludowej, dzięki wielkiej rewolucji kulturalnej powtórną młodość ludzi, przed którymi otworzyły się perspektywy lepszej egzystencji i twórczego działania, bo stali się pełnowartościowymi obywatelami.

Zwycięska walka z analfabetyzmem jest bez precedensu w naszej historii. Nie równa jej się też żadna inna akcja społeczno-oświatowa ani co do ilości działaczy, gdyż w WA uczestniczyło ponad ćwierć miliona społeczników, ani co do kręgu organizacji społecznej, biorących w niej udział, bo każda z istniejących dała swój konkretny wkład we wspólne dzieło, ani co do różnorakości form i metod działania, o których wypróbowanej skuteczności uczy socjalizm, ani wreszcie co do użyteczności, jaką niesie tym, dla których została podjęta. Wyjątkowość jednak charakteru walki z analfabetyzmem stanowi przede wszystkim to, że pociąga ona za sobą większe korzyści, niż wymaga nakładu sił i środków materialnych. Dzięki przysporzeniu światlejszych wykonawców Planu 6-letniego wzrośnie bowiem wydatnie wartość produkcji i wysokość dochodu narodowego. Trudy organizacji społecznych powetują się z nawiązką przez zwiększenie się aktywu społecznego.

Szczególnie pomyślny przebieg akcji WA i bogate wyniki z niej płynące, stwierdzamy w województwach bydgoskim i gdańskim.

W dniu 1 maja województwo bydgoskie osiągnęło likwidację analfabetyzmu w 18 powiatach. Na specjalną uwagę zasługuje powiat rypiński, gdzie wokół akcji WA harmonijnie zespoliły się czynniki społeczne i polityczne pod troskliwą opieką Komitetu Powiatowego PZPR.

Drugie z wymienionych województw: gdańskie — 1 maja ogłosiło radośnie całkowite zwycięstwo nad ciemnotą, a ponad 30.000 dawnych analfabetów w pisemnych pracach egzaminacyjnych zaznaczyło z dumą: „Umiemy czytać i pisać!"

Miejska Komisja Społeczna do WA w Elblągu pod przewodnictwem ob. Pękalskiej i ob. Tomaszewskiego oraz dzięki niestrudzonemu w pracy podinspektorowi Witkowickiemu chlubnie rozwinęła w praktyce działalność w stylu socjalistycznym. Na 55 kursów czynnych w kampanii zimowej zdołano przedterminowo doprowadzić do egzaminu 8 kursów i uzyskać 76 absolwentów z wynikiem przeważnie bardzo dobrym. Z tej liczby absolwentów 44 otrzymało awanse społeczne i zawodowe.

Szczególnie wydatnie pracowali ZMP-owcy ,prowadząc 28 kursów i ucząc 150 analfabetów indywidualnie. LK sprawowała opiekę nad 27 kursami, ZZ — 25. Kontroli nad kursami dokonano ogółem 1200. Wziął w niej również udział Wojewódzki Pełnomocnik do WA, poseł A. Bigus z Gdańska, wspierany w tej pracy przez wizytatora St. Pawlinę i ob. Z. Piasecką z ORZZ.

Niemniej gorliwie rozwijała akcję Powiatowa Komisja Społeczna w Wejherowie, której przewodniczy ob. Fr. Nastały. Wynikiem akcji jest to, że ponad 3200 b. analfabetów i półanalfabetów umie dziś czytać i pisać. Do zanotowania jest fakt ofiarnej pracy nauczycieli. Nie poprzestając na zwykłych pomocach naukowych i specjalnym dla dorosłych elementarzu „Start", przygotowywano pomoce, bardziej ułatwiające ludziom naukę. Nauczycielka ob. Apolonia Manutówna np. na każdą lekcję sporządzała tablice rysunkowe, dzięki którym Kaszubi przyswajali sobie poprawne literacko brzmienie trudniejszych dźwięków. Toteż osiągnęła wyniki bardzo dobre. Ob. Anna Kalff np., nie umiejąca zupełnie pisać w październiku ub. roku, teraz wiosną napisała wypracowanie egzaminacyjne, którego nie powstydziłby się żaden absolwent szkoły podstawowej.

Aby zbliżyć kaszubskich robotników i chłopów do szerszego świata i zadań Planu 6-letniego, Powiatowy Pełnomocnik w Wejherowie znalazł fundusze na 5-dniową wycieczkę dla 150 absolwentów do Katowic, Krakowa, Nowej Huty, Wieliczki i Warszawy.

To wszystko sprawia, że dzięki osiągnięciom na polu walki z analfabetyzmem pewniejszym okiem patrzymy na wyniki zabiegów o lepszą przyszłość, że budowa Polski Socjalistycznej ma silniejsze podstawy, że Plan 6-letni zrealizujemy pełniej, sprawniej, szybciej i dokładniej, niż gdybyśmy zaniedbali troskę o zwycięstwo oświaty nad ciemnotą.

ST. ZAGÓRSKI

Listy z Warszawy

Stare miasto tętni odbudową

Przez plac Zamkowy wiedzie droga na Stare Miasto. Niedaleko kolumny Zygmunta ustawiono makietę



Plac Zamkowy z kolumną króla Zygmunta — w dali odbudowywana katedra.

Starówki i nad nią napis z czerwonych liter „TAK BĘDZIE!"

Spójrzmy na makietę, jak robi to tysiące przygodnych przechodniów! Stare Miasto uśmiecha się do nas z makiety harmonijnym uszeregowaniem stylowych kamieniczek. Surowe piękno murów miejskich i baszt urzeka swą odrębnością i niecodzienną stylizacją architektoniczną. Wysoka sylwetka katedry wabi strzelistym frontem. Wszędzie dużo drzew. Piękna jest wizja przyszłości Starego Miasta, tak dotkliwie — prawie bez reszty — zniszczonego wojną.

Kilka kroków dzieli Rynek Staromiejski od Placu Zamkowego. Te kilka kroków wprowadzą nas jednak w nowy świat. Na Placu Zamkowym jest cicho i spokojnie. Rynek Staromiejski jest zato wielkim placem budowlanym, wypełnionym zgiełkiem pracy, szumem pasów transmisyjnych, grzechotem tynkarek, stukiem młotów i kielni murarskich. Tu — na Rynku Staromiejskim i na ulicy Piwnej — przede wszystkim — widzimy mozolną realizację wizji Starego-Miasta, którą podziwialiśmy kilka minut temu na makiecie. Kilka kamieniczek stoi już gotowych, inne znajdują się w stanie surowym, a inne jeszcze budują się. Wre praca nad rekonstrukcją i budową kamieniczek po stronie Kołłątaja. W tym roku stanie ich ponad 100.

Plany wszystkich budowli Starego Miasta, ulic i murów staromiejskich jeszcze nie są gotowe, ale te, które przychodzą na budowę stanowią dzieło żmudnych poszukiwań i drobiazgowej rekonstrukcji architektonicznej. Dzielnica ta będzie miała zabytkowy charakter, będąc jednocześnie nowoczesnym osiedlem mieszkaniowym. Na ścianach domów zachowane zostaną bezcenne malowidła i elewacje, kraty okienne i drzwiowe, stylowe dachy i daszki z mansardami. Z 150.000 m³ gruzu, jaki zalegał Starówkę, wyłowiono już wiele zabytkowych fragmentów do rekonstrukcji. Projekty odbudowy opracowuje Warszawski Urząd Konserwatorski. Robotnik Narożniak znalazł w czasie



Rynek Starego Miasta podczas odbudowy.

odgruzowania cenne malowidło z XV wieku, a pracownicy Jackowska i Uziębło znaleźli w fundamentach jednej z kamieniczek druki i rękopisy szereg litografii konspiracyjnych, tajnych druków i odezw 1861 roku, litografie nekrologu Lelewela itp.

Na Rynku piętrzą się stosy materiału budowlanego. Zainstalowanymi kolejkami przez ulice Zapiecek i Św. Jańską wywozi się gruz, a ekipy techniczne elektrowni zakładają pośpiesznie instalacje. Stare Miasto oczyszczone z przedwojennych brzydkich czynszówek, zabudowane stylowymi kamieniczkami, opasane staromiejskim murem, stanie w całej swej krasie architektoniki. Stanie tak, jak na makiecie. Wierzymy, że TAK BĘDZIE — już niedługo! (P)

Droga jednej notatki

Narodziny gazety

Ukazują się codziennie, stale, z idealną systematycznością. Czerwienią się nagłówkami tytułów na ścianach kiosków gazetowych, wyglądają z torby listonosza, widzicie je wszędzie, na każdym kroku. Towarzyszą wam w pracy, informują, uczą, pomagają. Między nimi a wami istnieje silna więź.

Gazety — to owoc pracy całego zespołu ludzi.

Spróbujmy towarzyszyć notatce korespondenta, donoszącego o zwycięskiej realizacji Pierwszomajowych zobowiązań od chwili jej powstania do momentu ukazania się w druku.

Rodzi się w fabryce, w hucie, w warsztacie. Wszędzie, gdzie tętni praca.

Napisana i opracowana przez korespondenta wędruje do redakcji. Wraz z tysiącem innych listów widnieje na redakcyjnym stole.

Potem idzie do odpowiedniego działu. Zostaje przeczytana, skonfrontowana z rzeczywistością, poprawiona i zaadiustowana.

Bierze ją w swe ręce linotypista. Zręczne palce pracowicie wystukają tekst na maszynce. Słowa korespondenta zastygają w ołowiu. Słowa setek korespondentów, dziennikarzy, współpracowników redakcji. Słowa notatek, artykułów, depesz, reportaży, felietonów.

Dysponent działu linotypów JELIŃSKI dzieli teksty między linotypistów. Jednocześnie tytularze z ROBACKIM na czele składają tytuły. W zecerni wre praca.

Zastygłą w ołowiu notatkę korespondenta przenosi się teraz na specjalnej szufli i robi pierwszą odbitkę szczotkową. Potrzebna jest korekcie.

Pracują linotypy, rośnie ilość tytułów, wydłużają się szpalty ołowiu.

Nadchodzi pora łamania numeru.

— Klisze są?

— A gdzie techniczny?

Zaczynamy. Redaktor techniczny i metrampaż łamią kolumnę po kolumnie. Metrampaż przełamuje szpalty, rozmieszcza je na stronie według wskazówek technicznego i według makiety, ilustruje tekst kliszami.

Gdzieś, wśród innych notatek i wiadomości znalazła się notatka naszego korespondenta.

Kolumna złamana. Przeczytane szpalty wracają z korekty, usuwa się błędy, poprawia teksty.

Znowu na szuflę. Jeszcze jedna odbitka szczotkowa. Tym razem całej kolumny. Pilnie i uważnie przeglądają ją korektorzy.

Strona idzie na kalander. Zostaje zsunięta z szufli, otoczona żelazną ramą, silnie skręcona. Nakłada się na nią matryce — arkusz grubej, ogniodpornej tektury. Jeszcze 2 — 3 filce. Pod ciśnieniem 80 do 100 ton rysunek kolumny utrwala się na matrycy.

Widać na niej i notatkę, której towarzyszymy.

Teraz zdejmujemy filce, a matrycę zrzuca się specjalnym ześlizgiem do stereotypii.

Spływa na nią strumień ołowiu, zmieszanego z antymonem i cyną. Otrzymujemy półokrągły odlew.

I na nim widać interesującą nas notatkę.

Odlew ten trzeba „wypionować", przyciąć na frezarce, nadać mu odpowiednią wysokość.

Wreszcie rotacja.

— Ruszamy! — woła maszynista KONTOWSKI.

Maszyna drukuje, składa, liczy. Ponad dwadzieścia tysięcy egzemplarzy na godzinę.

— O, jest...

Rzeczywiście — jest. Na piątej stronie, u dołu kolumny widzimy notatkę naszego korespondenta.

Rano zostanie przeczytana przez tysiące ludzi.

Długo nie milknie hałas rotacji. Rozwidnia się już kiedy maszynista Kontowski wraz z pomocnikiem Gnatem kończą pracę.

Gazety są już w rękach pracowników „Ruchu". Jadą samochodami na dworzec, piętrzą się w rozdzielni, płyną do kiosków ulicznych.

Miasto się budzi. Ludzie idą do fabryk, warsztatów, biur.

Nasz korespondent staje przed kioskiem.

Płaci 15 groszy, bierze świeży, pachnący farbą numer.

Przegląda go uważnie. Jest!

Czyta, składa gazetę i chowa ją do kieszeni. Szybkim krokiem podąża do pracy.

Z nim gazeta — przyjaciel, towarzysz i doradca milionów ludzi, owoc zbiorowego wysiłku całego zespołu ludzkiego, gazeta — kolektywny propagandzista i organizator.

Na szlakach wędrówek wiejskich listonoszy

Z rozdzielni do czytelnika

Samochód zdąża szosą, prowadzącą w kierunku Torunia. Mijamy listonosza wiejskiego. Obciążony skórzaną torbą pełną gazet, czasopism i listów jedzie zakurzonym rowerem.

— Plan gazetowy na pierwszy kwartał roku bieżącego — mówi jadący z nami inspektor Henryk Kopeć — wykonali listonosze wiejscy województwa bydgoskiego w 102 procentach.

W ramach Czynu 1-Majowego listonosze pozyskali na terenie województwa 23 tys. nowych abonentów. Nie ma dziś wsi, do której nie dotarłaby gazeta. Nierównymi, pełnymi wybojów i dziur drogami docierają listonosze wiejscy do małych wiosek, leżących z dala od torów kolejowych i od szerokich szos.

Praca ich jest trudna i męcząca. Nie zważając na pogodę, w czasie deszczu, w czasie śnieżycy doręczają książki, listy, czasopisma.

Mimo to, od maja 1949 r. ilość czytelników gazet i czasopism na Pomorzu wzrosła o przeszło 100 proc. Dzisiaj na terenie całego województwa bydgoskiego wypada na wsi 1 gazeta na dwóch mieszkańców. Nasycenie prasą jest więc duże, prawie największe w Polsce.

Pewne zahamowania zaobserwować można na terenie 4 powiatów: Rypin, Lipno, Aleksandrów Kujawski i Włocławek. Zahamowania te spowodowane są rzadką siecią dróg komunikacyjnych, pewnym odsetkiem znajdujących się tam jeszcze analfabetów, rozrzuceniem wiosek.

Gdy przyjechaliśmy do Torunia, naczelnik Hornberger zapoznaje nas ze swymi trudnościami.

Przede wszystkim więc rowery.

— Rower to narzędzie pracy listonosza. Stale i ciągle trzeba się troszczyć o to, by rower funkcjonował bez zarzutu. Niestety, brak części...

Znowu jedziemy równą jak stół asfaltową szosą. Po pewnym czasie jednak wóz skręca na piaszczystą polną drogę.

Przed nami Kowalewo.

Środkiem gościńca jedzie zmęczony listonosz. Samochód zwalnia. To Alfons Bednarski, doręczyciel wiejski z placówki Zieleń. Torba zniszczona i zużyta, wypełniona grubym plikiem gazet, listów, czasopism, książek.

— Na terenie naszej placówki — informuje nas Bednarski — mamy 72 abonentów IKP. Procent dość znaczny.

Jedziemy dalej. W majowym słońcu lśnią dachy Kowalewa. Skrajem jezdni jedzie doręczyciel Jan Mirowski.

— Teraz, w maju, pracuje nam się najlepiej. Człowiek nie marznie, a jednocześnie nie ma zbyt dużego skwaru. Latem jest gorzej.

W Urzędzie Pocztowym wisi wielka tablica ilustrująca współzawodnictwo kolportażu prasy na terenie agencji. Widać jak krzywa rozprowadzania gazet wzrasta stale i systematycznie.

Inspektor Kopeć uśmiecha się z zadowoleniem.

— Są dwie zasadnicze przyczyny stałego wzrostu ilości rozprowadzanych gazet na terenie wiejskim. Po pierwsze należyta praca i uświadomienie doręczycieli, którzy po przejściu specjalnych kursów szkoleniowych w Pucku, wiedzą w jaki sposób podejść do przyszłego abonenta, jak go zjednać i pozyskać. Doręczyciele wiejscy to nie tylko listonosze. To uświadomieni pracownicy oświatowi, przełamujący istniejące jeszcze gdzie niegdzie uprzedzenia, zachęcający chłopów do prenumeraty gazet i czasopism. Drugą taką przyczyną jest rozwijające się stale współzawodnictwo pracy, które objęło wszystkich listonoszy.

W Wąbrzeźnie trafiamy właśnie na odprawę doręczycieli.

Naczelnik Urzędu Wędziłowicz instruuje i poucza wyruszających w drogę listonoszy. Najlepsi z nich, Władysław Winogórski i Alojzy Topolewski, słuchają z uwagą, zadają naczelnikowi kilka pytań, następnie ujmują wielkie torby i siadając na rowery, jako pierwsi opuszczają dziedziniec Urzędu.

Po chwili nikną już za zakrętem szosy.

I tak jest w całym województwie. Setki doręczycieli wiejskich zaopatrują chłopów w książki i czasopisma. Dziś przeciętna rodzina chłopska złożona z sześciu osób prenumeruje 3 dzienniki wzgl. czasopisma. Docierają tu gazety województwa, gazety centralne, pisma fachowe, młodzieżowe, kobiece, kulturalne. Wskaźnik nasycenia prasą stale wzrasta. Równolegle do niego wzrasta uświadomienie polityczne polskiej wsi. Czytelnictwo rozprasza ciemnotę. Dziś chłop żyjący w małej pomorskiej wiosce, rzuconej gdzieś między lasy i jeziora, orientuje się doskonale w przemianach, jakie zachodzą na świecie — i nie są mu obce najważniejsze wydarzenia w skali międzynarodowej. Gazeta otworzyła okno na świat.

A największa w tym zasługa nieznanych nikomu, bezimiennych listonoszy wiejskich, których o każdej porze możecie ujrzeć na asfaltowych szosach i nierównych piaszczystych gościńcach, jak obciążeni plikiem gazet, listów i książek niosą na wieś oświatę i wiedzę.

Jot.



Najlepszym doręczycielem placówki w Zieleniu jest Alfons Bednarski. Widzimy go w towarzystwie drugiego listonosza przy swej codziennej pracy. (Foto — IKP)

Polska

- niezłomnym ogniwem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!

Na dzień Polskiego Radia

Radio współtwórcą kultury

Nie — drogi czytelniku. To nie będzie artykuł z gatunku tych, w których sprawy proste i jasne przedstawia się w sposób „naukowo niezrozumiały". Chcę o sprawach jasnych i prostych mówić prosto i jasno. Jeśli ta garść uwag przyczyni się do pogłębienia twego szacunku dla radia, jeśli dzięki nim odnajdziesz siebie wśród przeszło milionowej rzeszy radiosłuchaczy i nauczysz się słuchać radia, to znak, że nasz czas (twój i mój) nie został zmarnowany.

RADIO A ROZSTAWNE KONIE

Pierwsza w dziejach ludzkości podróż dookoła świata trwała bez mała pięć lat. Konny posłaniec króla Jana Kazimierza przebył drogę ze Śląska do Warszawy w ciągu czterech dni. To był już rekord swego rodzaju. Dzielnemu kawalerowi król wyznaczył dożywotnią pensję, ponieważ medycy orzekli, że w życiu swoim konia już nie dosiędzie. W r. 1937 w Brukseli, podczas odczytu na temat radia, radiotelegrafista zainstalowany na estradzie, nadał depeszę, która obiegła Nowy Jork, Montreal, Sydney, Londyn, Buenos Aires, Tokio i z Beyruthu wróciła do Brukseli, gdzie odczytał ją zebranym na sali ten sam radiotelegrafista. Depesza przekazana drogą radiową przebyła przestrzeń 80 tys. km, równającą się dwukrotnej podróży dookoła świata, w ciągu jednej minuty i czterdziestu sekund.

SIEJEMY, ŁOWIMY RYBY PRZY POMOCY MIKROFONU

Rozgłośnia Bydgoska w okresie kampanii siewnej odegrała rolę pośrednika między Wojewódzkim Zarządem PGR a poszczególnymi placówkami w terenie, przyczyniając się do szybkiego i sprawnego zakończenia prac wiosennych. Szczecin kieruje kampanią połowów, wskazując flotyllom kutrów dalekomorskich, zaopatrzonym w nowoczesne urządzenia odbiorczo-nadawcze miejsca przepływu ławic rybnych. Przykłady takie możnaby mnożyć w setki i tysiące. Wszystkie składać się będą na złożone i ciekawe oblicze radia.

PRZYSZŁA GÓRA DO MAHOMETA

Radio jest największą na świecie salą koncertową, uczelnią teatrem lub stadionem sportowym w razie potrzeby. Co najciekawsze i najbardziej godne podkreślenia, ten gigantyczny Radio-Dom kultury i oświaty wędruje cierpliwie za odbiorcami rozrzuconymi po całym kraju, docierając równie łatwo do uniwersytetu jak do leśniczówki. Mieszkasz w Małowiężach i nie łatwo ci wybrać się do teatru — radio przychodzi do ciebie z teatrem. W Ratajewie nie ma estrady ani sceny, nie dociera tu nawet wszędobylski „Artos", ale radio niesie ci koncert najlepszej muzyki w wykonaniu najlepszych zespołów. A wykłady Wszechnicy Radiowej — drogi czytelniku?

KUP SOBIE GRZECHOTKĘ

Jaką rolę powinno spełniać radio? Czy ma być źródłem rozrywki, czy źródłem wiedzy, czy też może winno spełniać podwójną rolę? Byłem świadkiem rozmowy dwóch radiosłuchaczy na ten temat. Jeden z nich twierdził, że radio powinno uczyć nawet wówczas, kiedy bawi radiosłuchacza. Drugi oczekiwał od radia zabawy dla zabawy. Pierwszy cierpliwie wyjaśniał, że w obliczu wielkich spraw rozgrywających się wokół nas, w obliczu wielkich zadań stojących przed narodem, radio musi brać czynny udział w życiu narodu, że musi być współorganizatorem jego przyszłości i uczestnikiem walki o tę przyszłość. Twierdził, że nawet rozrywka podawana przez radio musi mieć swój określony sens i cel. Mądry ten radiosłuchacz wyprowadzony wreszcie z równowagi biadoleniem swego rozmówcy, rzucił mu w najwyższym rozdrażnieniu: „Jeśli pragniesz tylko rozrywki, kup sobie grzechotkę i odczep się od radia".



RADIOSŁUCHACZE I... SŁUCHACZE

Skoro zaczęliśmy już mówić o radiosłuchaczach, podzielmy i sklasyfikujmy tę przeszło milionową rzeszę. W zasadzie dzieli się ona na radiosłuchaczy aktywnych i radiosłuchaczy biernych czyli słuchaczy. Do zacnej grupy radiosłuchaczy aktywnych należy niewątpliwie pierwszy z wymienionych powyżej dyskutantów, którego określiłem mianem „radiosłuchacza mądrego". —

„Radio i Ty"

Czynny radiosłuchacz towarzyszy myślą prelegentowi lub artyście, umysł jego pracuje w czasie audycji, nasuwają się nowe myśli i spostrzeżenia. Drugi gatunek, pośledniejszy, to radiosłuchacze bierni czyli słuchacze. Do tego gatunku należy niewątpliwie ów dyskutant z grzechotką.

ZNIECZULONY

U niego w domu radio przez cały dzień gra, śpiewa, charczy, gada, gwiżdże, śwista na różne tony. Przywykł



do hałasu. Nie słyszy go. Stwierdza przy byle okazji z naiwną satysfakcją: „U mnie radio gra przez cały dzień". A my pytamy: „Po co?" Po co radio „gra" skoro jego obecność „znieczulony radiosłuchacz" dostrzega tylko w wypadku, kiedy nastąpi przerwa w programie. Tylko wówczas podchodzi do odbiornika mrucząc: „Coś się musiało zepsuć"...

RADIO-BOBO

Ten uznaje w radio jedynie muzykę i to lekkiego autoramentu. Traktuje ją jako nieszkodliwe tło swych bieżących i nieciekawych zajęć osobistych. Radio-Bobo wyłącza natychmiast radio odbiornik, skoro ten zagada tylko ludzkim głosem, ponieważ słowo mówione przeszkadza mu w bezmyślnym przeżuwaniu życia.

RADIO-MOTYLEK

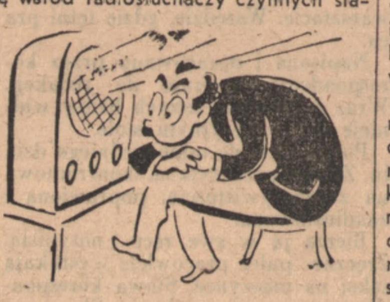
Poszukuje na wszystkich skalach i na wszystkich falach muzyki tanecznej. — Przerywa najciekawsze słuchowisko po pierwszych słowach i wędruje „na krótkich" tak długo, aż trafi wreszcie na koncert muzyki lekkiej. O to nie trudno zresztą, zważywszy, że na każdą stację przypada sto innych, nadających inny program. Wówczas stwierdza z satysfakcją: „U nas zawsze gadają, a za granicą zawsze muzyka..." I słucha tej muzyki z tępym wyrazem twarzy, przebierając nogami niezgodnie z taktem. Na szczęście, czy też na nieszczęście radiosłuchacze tacy istnieją również za granicą. Przedstawiciel tego gatunku oświadczył mi w zeszłym roku w Pradze Czeskiej: „U was przeważnie grają a u nas tylko prelekcje i pogadanki". Uśmiechnąłem się z politowaniem. Od razu wiedziałem z kim mam do czynienia.

RADIO-MALKONTENT

Zawsze niezadowolony. Nie znosi radia. Krytykuje program. Na wszelkich konferencjach, publicznych dyskusjach itp. zawsze zabiera głos i wówczas okazuje się, że przyczyną jest zły głośnik, kiepski aparat lub omyłkowo nadsyłane upomnienia o dawno zapłacony abonament. Od dziesięciu lat trwa niezmordowanie przy zdezelowanym głośniku i nie chce kupić nowego, no „bo tamten przecież jeszcze przedwojenny". Swoje pretensje do kiepskiego głośnika czy niedbałego inkasenta przenosi na program: „Co oni tam wyrabiają w tym radio? Mogliby przecież..." Straszny człowiek.

A TERAZ WNIOSKI:

Radio wypełnia zadania bardzo wszechstronne i ściśle powiązane z zagadnieniami, którymi żyje społeczeństwo w dziedzinie rozbudowy naszego kraju i budownictwa gmachu socjalistycznej kultury. Program radiowy obejmuje audycje przeznaczone dla różnych ludzi, dla różnych środowisk, przy czym każda z tych audycji ma swój określony cel i zadanie. Ale zrozumieć to może tylko radiosłuchacz aktywny, jednostka społeczna. Dlatego radio chciałoby mieć do czynienia tylko z czynnymi radiosłuchaczami. Doświadczenie wykazuje, że najliczniejszą grupę wśród radiosłuchaczy czynnych sta-



nowią mieszkańcy prowincji, małych miasteczek i wsi — robotnicy, chłopi i pracująca inteligencja. Toteż im właśnie poświęcamy najwięcej audycji radiowych. Radiosłuchacz czynny, który rozumie rolę radia, posługuje się programem radiowym, przekazuje komórkom programowym swoje uwagi i spostrzeżenia drogą listowną. Uwagi te i spostrzeżenia częstokroć kształtują nasz program. Idealne stosunki zapanowałyby na terenie naszej radiofonii, gdybyśmy mieli do czynienia jedynie z aktywnymi radiosłuchaczami. Wówczas radio spełniłoby swoje zadania ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich, zebranych po obu stronach mikrofonu.

Stanisław Stampfl

Muzyka w Rozgłośni Bydgoskiej

Muzyka zajmuje w programie Rozgłośni Bydgoskiej miejsce dominujące. Fakt, że Rozgłośnia nasza posiada dzisiaj 40-kilku osobową orkiestrę symfoniczną, musi z natury rzeczy decydująco wpłynąć na ilość muzyki nadawanej z Rozgłośni Bydgoskiej na fali I i II Polskiego Radia.

Początki orkiestry, jak zresztą początki wszystkich orkiestr powstałych w różnych stronach Polski bezpośrednio po wyzwoleniu, były więcej niż skromne.

Brak repertuaru, brak dobrych instrumentalistów nie zawsze pozwalał na realizację ambitnych planów dyrygenta orkiestry Arnolda Rezlera. Grano co było pod ręką, w składzie nie zawsze odpowiadającym wykonywanym kompozycjom. Szesnaście osób liczyła orkiestra w roku 1945. Wielkim wydarzeniem w życiu Bydgoszczy było powstanie z inicjatywy Arnolda Rezlera Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej. Trzonem tej orkiestry była orkiestra radiowa.

Pierwszy Festiwal Muzyki Polskiej w odrodzonej Polsce odbył się w Bydgoszczy z okazji 600-lecia istnienia Bydgoszczy.

Od roku 1946 orkiestra zdobyła stałą pozycję w programie ogólnopolskim, dając miesięcznie 13—15 koncertów. Trudności repertuarowe pokonywano stale przez instrumentowanie, aranżowanie utworów kompozytorów polskich i dziś biblioteka naszej Rozgłośni liczy kilkaset pozycji muzyki polskiej, w tym wiele unikatów.

W roku 1948 następuje podział dawnej Miejskiej Orkiestry na orkiestrę radiową i Pomorską Orkiestrę Symfoniczną. Równocześnie orkiestra radiowa, która z 16-osobowego zespołu wyrosła na 45-osobową Orkiestrę Symfoniczną, otrzymuje specjalne zadania repertuarowe w programach muzycznych Polskiego Radia. W miejsce dawnych programów z repertuaru rozrywkowo-popularnego, orkiestra przechodzi na repertuar popularno-symfoniczny. Ambicje, poparte wieloletnią pełną poświęcenia pracą całego zespołu, zostały tym awansem spełnione.

Od roku 1950 orkiestra nasza, jako jedyna orkiestra regionalna daje od 2 do 3 poranków symfonicznych na programie I-szym. Jako soliści w porankach tych wystąpili: Stanisław Szpinalski, Władysław Kędra, Wanda Wiłkomirska, Edward Statkiewicz i inni.

Na podkreślenie zasługuje udział naszej orkiestry w koncertach reprezentacyjnych transmitowanych do Węgier w każdą 1-szą środę miesiąca. Wśród stałych koncertów transmitowanych do Czechosłowacji i Węgier wymienić należy również transmisję pierwszego koncertu popularno-rozrywkowej muzyki polskiej do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Osobną kartę w działalności naszej orkiestry stanowi jej udział w audycjach masowych. Kilkakrotne wizyty w zakładach fabrycznych w Bydgoszczy, wyjazdy do Warszawy, Torunia, Włocławka, Grudziądza, Ciechocinka, Człuchowa, Gródka w okresie, gdy orkiestra radiowa była jedyną orkiestrą na terenie naszego województwa, spełniały ważną rolę w kierunku krzewienia kultury muzycznej wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Orkiestra wyłoniła z siebie kapelę ludową i mały zespół instrumentalny Tadeusza Polańskiego. Oba te zespoły mają stałą pozycję w programie ogólnopolskim.

Mały do niedawna udział naszej Rozgłośni w koncertach solistów i kameralnych w ostatnim okresie rozwinął się znacznie. Stałymi solistami w tych koncertach są: Lucjan Galon, Eugeniusz Raabe, Edward Statkiewicz, Eugenia Gwieździńska, Irena Maculewicz, Stefania Wawrzyńska, Witold Kocikowski, Leon Tejkowski, Edwin Gollnik.

W wielkiej bitwie o kulturę, w wielkiej misji uprzystępnienia naszego dorobku kulturalnego całemu narodowi, a przede wszystkim tym, którzy do skarbnicy kultury naszej do niedawna dostępu nie mieli, zadanie Polskiego Radia jest może najszersze i równocześnie najwdzięczniejsze.

Słuchaczami naszych koncertów są miliony słuchaczy przy głośnikach.

Świadomi zadania i odpowiedzialności jaka na nas ciąży, musimy szukać coraz ściślejszego kontaktu ze słuchaczami. Musimy uprzystępnić muzykę polską od tej najdawniejszej — aż do tej dnia dzisiejszego. Musimy pomóc w poznaniu tej muzyki i pomóc ją pokochać.



Radiofonizacja kraju zatacza coraz szersze kręgi. Coraz więcej wsi, gromad i gmin otrzymuje własne radiowęzły.

Radio w akcji zobowiązań 1-Majowych

Obowiązkiem Radia Polski Ludowej jest przede wszystkim dać słuchaczom wierne odbicie tego, co dzisiaj masy ludowe przetwarzają w twórczej pracy w wielkie dzieła sześciolatki. Tak więc radio jest nadbudową naszej struktury ekonomicznej, która wpływa na kształtowanie się programu radiowego tak artystycznego jak i społeczno-informacyjnego.

Równocześnie jednak z przedstawieniem w programie treści odzwierciedlającej funkcje społeczne i ekonomiczne, program Polskiego Radia spełnia doniosłą rolę mobilizującą, która wpływa bezpośrednio na jednostki lub zbiorowości oraz przeobraża i przygotowuje ludzi do nowych zadań, które trzeba wykonać, aby zbudować socjalizm.

W bieżącym roku polska klasa robotnicza wykazała w niezliczonych czynach pierwszomajowych, że zdolna jest usunąć wszelkie istniejące jeszcze przeszkody w stałym zwiększaniu wydajności i obniżce kosztów produkcji.

Toteż zagadnienie zobowiązań pierwszomajowych nie schodziło z anteny Rozgłośni Bydgoskiej Polskiego Radia.

W Polskim Radio wykonawcami tymi byli sami robotnicy, byli wszyscy, którzy za pomocą własnych rąk i mózgów oddali Państwu produkcję dodatkową milionowej wartości. Ażeby ten wspólny czyn pierwszomajowy znalazł swoje odbicie w programie Rozgłośni Bydgoskiej możliwie z całego Pomorza, specjalna ekipa reportażowa wyjeżdżała na kilka dni w teren, docierając do wszystkich fabryk i najodleglejszych PGR i spółdzielni produkcyjnych. Ekipa reportażowa Bydgoskiego Radia pracuje w terenie w niezwykle trudnych warunkach. W wielu wypadkach, szczególnie w pracy na wsi, nie ma prądu i trzeba ludzi przewozić tam, gdzie elektryfikacja wsi została już przeprowadzona lub też technicy przeciągają własne kable na dużej przestrzeni, dochodzącej czasami do tysiąca metrów.. Mikrofon jest bardzo wybredny, toteż nie każdy może doń przemawiać.. W końcu z nagranego na taśmie materiału trzeba montować reportaż, który pod względem treści i formy musi odpowiadać wysokim wymaganiom radiowym.

W okresie realizowania zobowiązań pierwszomajowych reportażyści utworzyli specjalną brygadę młodzieżową, która z entuzjazmem zabrała się do pracy.

Codziennie wjeżdżał niebieski wóz transmisyjny do bramy któregoś z zakładów pracy, a następnie w naszych głośnikach słyszeliśmy mówiących o swoich zobowiązaniach młodzieżowców z brygad produkcyjnych przemysłu gumowego w Grudziądzu, słyszeliśmy przodownika pracy i racjonalizatora Kościelskiego z Zakładów Sodowych w Mątwach, Czapczyka i Krygiera z PKP — Bydgoszcz, robotnice z Chojnickich Zakładów Rybnych, traktorzystów z POM Mała Grzywna, chłopów z Kobylnik i wielu, wielu innych.. Aby nadążyć z tempem podejmowanych i realizowanych zobowiązań w audycjach mówiliśmy najpierw o inicjatorach czynów, a następnie o stanie realizacji i wykonaniu, często obwieszczając o podjęciu dodatkowych zobowiązań. W końcu normalne ramy naszego programu stały się za szczupłe.. Tak więc specjalny kilkugodzinny program przeniesiony został na głośniki uliczne, gdzie na tle ilustracji muzycznej i recytowanych wierszy Polskie Radio głosiło, jak pomorski świat pracy przedterminowo wykonuje Plan 6-letni.

A w Fabryce Maszyn Rolniczych w Grudziądzu, w chwili gdy przodownik pracy ob. Kasza mówił do mikrofonu, że mógłby z całą brygadą zmontować dodatkowo 30 siewników, lecz brak mu części — wówczas majster Janowski, do którego interwencja się odnosiła, podszedł również do mikrofonu i stwierdził, że potrzebne części dostarczy, a brygada będzie mogła wykonać dodatkowe zobowiązanie..

Potem dwaj robotnicy popatrzyli na siebie uważnie, roześmiali się i podali sobie dłoń.

Tak więc trud pracy radiowej daje konkretne rezultaty, spełnia mobilizującą rolę. Świadczy o tym najlepiej list korespondenta społecznego naszej rozgłośni z Zakładów Przemysłu Gumowego w Grudziądzu — ob. Zielińskiego:

„Wiadomości z terenu fabryki PePeGe, które ogłaszacie w Bydgoskim Dzienniku Radiowym zmobilizowały naszą załogę w podejmowaniu zobowiązań pierwszomajowych do tego stopnia, że zobowiązania te przekroczyły już o 200 tys. złotych uprzednio zakreślony plan.

H. Małolepszy



SYLWETKI PRACOWNIKÓW ROZGŁOŚNI POLSKIEGO RADIA W BYDGOSZCZY

Od lewej: Ed. Szafarczyk, H. Filutowicz, St. Kozłowski („Staś-Koncertaś"), B. Hniedziewicz i red. Wieszok.

KULTURA i SZTUKA

U Kolebki Państwa Polskiego

O Krakowie, Ibrahimie Ibn Jakubie i państwie Amazonek

Kraków, w maju.

Na murze obronnym Wawelu od strony Wisły, z którego roztacza się wspaniały widok ku sylwetce Kopca Kościuszki i Bielan, na tle zbutwiałej czerwieni obwarowań, widnieje szara tablica z następującym napisem:

Krakus, Xiążę Polski
panował między 730 a 750 r.
W tym miejscu jest Jama,
w której zabiwszy dzikiego Smoka
osiadł na Wawelu
i fundował miasto Kraków

LEGENDA O SMOKU

Tablica, o której istnieniu nie wie nawet wielu historyków, bierze za fakt podanie o Kraku i upamiętnia je tak, jakby legenda przekazana nam przez Kadłubka miała walory nie podlegające wątpliwości. Daty ani nazwy fundatora tablicy nie można już odczytać. W pobliżu znajduje się otwarte w czasach najnowszych drugie wyjście z pieczary — owej Smoczej Jamy — wypłukanej falami przedwiecznych mórz w jurajskim masywie skalnym. Stoki Wawelu pokrywa zieleń murawy, przerwana jedynie na przestrzeni kilkunastu metrów, garbem gołej skały wapiennej, odsłoniętej przez Szyszko-Bohusza dla uzmysłowienia, że zamek zbudowano na wyniosłości takiej właśnie skały. Tablica świadczy o zacnych chęciach patriotycznych fundatora jak i o niskim poziomie ówczesnej nauki, która tak bezapelacyjnie określała początki Krakowa.

NOWE ŹRÓDŁA

Jeszcze do niedawna najwybitniejsi nasi historycy wychodzili z upartego przekonania, iż tylko słowo pisane może dać bliższe wiadomości o naszej przeszłości. Porzucono to stanowisko dopiero z chwilą odkrycia nowych źródeł, na które dotąd nie zwracano większej uwagi. Rezultaty wykopalisk wczesnohistorycznych — w krakowskim szczególnie obfitych przy budowie Nowej Huty — otwarły wrota ku nowej gałęzi wiedzy, która nie prowadzi nas po omacku i nie pozwala się bez zastrzeżeń sugerować zapiskami o kwestionowanej autentyczności.

IBRAHIM IBN JAKUB

Za najstarsze źródło historyczne o Słowianach i Krakowie uchodzi rękopis arabski Ibrahima Ibn Jakuba, źródło, które dopiero od niedawna jest przedmiotem żmudnych dociekań polskich uczonych. Zagadkę Ibrahima rozwiązuje praca, zainicjowana przed wojną przez Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk, wydana jednakże dopiero w r. 1946 przez Polską Akademię Umiejętności po dramatycznych kolejach skryptu za okupacji. Wyszła spod pióra jednego z nielicznych orientalistów naszych, zmarłego prof. T. Kowalskiego, przy współpracy takich uczonych jak prof. Kotsrzewski, K. Stołyhwo, K. Moszyński i K. Nitsch pod tyt. „Relacja Ibrahima Ibn Jakuba z podróży po krajach słowiańskich w przekazie Al. Bekriego". Uzupełnia ją dzieło prof. J. Widajewicza, który przeniósłszy się z Poznania do Krakowa, kontynuuje tu swe studia nad w. X i IX, państwem Mieszka i Wiślan. Oryginał rękopiśmienny Ibrahima zaginął, pozostało tylko kilka różniących się od siebie przekazów. Uzgodnienie ich, wykazanie odchyleń tekstowych i wątpliwości filologicznych — w języku arabskim najmniejszy znak pisarski zmienia sens słowa — zajęło prof. Kowalskiemu długie lata studiów i poszukiwań. Odbył on podróż do Stambułu i korespondował z całym światem naukowym zagranicy, docierając do dostępnych dziś materiałów dla rewizji pierwszego rosyjskiego wydania relacji Ibrahima z komentarzem W. Rosena i A. Kunlaka.

KRAKÓW PO RAZ PIERWSZY

Ibrahim, uczony i wpływowy żyd hiszpański o kulturze arabskiej odbył w r. 965 podróż do Niemiec, przeprowadził tam rozmowę z cesarzem rzymskim Ottonem I i zanotował wszystko, co widział i o czym się dowiedział na dworze. Dla nas ważny jest ustęp o Słowianach, ich zwyczajach i systemie życia. Opisawszy miasto Faraga (Praga) wspomina, że przybywają tam z miasta Karako (Krakowa) Rusowie (normańscy) i Słowianie z towarami. Mamy więc po raz pierwszy potwierdzoną nazwę Krakowa i jego odległość od Pragi (trzy tygodnie podróży). Kraj Mieszka, obfitujący w żywność ma trzy tysiące pancernych, których król utrzymuje z podatków i daje za nich dary ślubne. Z krajem Mieszka sąsiadują na wschodzie Rus a na północy Brus (Prusacy Bałtyccy). Na zachód od Brus leży miasto kobiet. Amazonki jeżdżą konno, biorą udział w bojach, odznaczają się srogością. Ibrahim, którego opisy Słowian są rzeczowe i którego obserwacje potwierdzają często wykopaliska, zbacza na manowce, mówiąc o bajecznym kraju kobiet.

NAJSTARSZA KRAINA

Relacja Ibrahima odżyła na wykładzie wybitnego historyka, prof. Jana Dąbrowskiego, gen. sekr. PAU, wpleciona w rzecz o początkach państwa polskiego. Na zebraniu Tow. Miłośników Krakowa podniósł on znaczenie Krakowa już w jego zaraniu. Ziemia ta miała najstarsze i najbardziej gęste zaludnienie, czego dowodem ślady człowieka z epoki starszej kamiennej (paleolitu) — współczesnej z epoką lodową, której trwanie przypada na kilkanaście tysięcy lat przed Chrystusem. Na rozwój dalszy ziemi krakowskiej wpływał zbieg trzech rzek: Warty, Wisły i Odry. Wzdłuż tych arterii posuwano się gościńcami do ziemi o wysokiej kulturze rolnej i takich kopalnach jak sól, ołów, srebro. Istniało w Krakowie b. wcześnie wielkie targowisko — Kraków był najważniejszym ośrodkiem handlowym na przestrzeni od Pragi do Kijowa. Handlowano tu futrami i niewolnikami, tu rozwijała się produkcja rękodzielnicza.

Tak ożywionych centrów handlowych nie posiadała Wielkopolska, słabo zaludniona jeszcze w wieku XIV mimo stacji handlowych na szlaku bursztynowym.

TEZY POLEMICZNE

Wykład dr. Dąbrowskiego nie był pozbawiony nuty polemicznej. Prelegent kwestionuje źródła przynależności Krakowa do państwa czeskiego — nie dadzą się one uzgodnić z faktem, że w tym okresie ani Morawy ani Czechy wschodnie nie należały do Przemyślidów. Krytykuje ocenę przekazów Ibrahima i sfałszowany przywilej dla biskupstwa praskiego (rok 1086), wedle którego zasięg czeski miał sięgać — Styru. Ibrahim grzeszy nieścisłościami — nie wiadomo, ile z nich złożyć trzeba na karb kopistów. Fantastyczny zaś jest opis kraju Amazonek między Polską a Prusami.

Wykład prof. Dąbrowskiego otwiera dłuższe dyskusje z okazji zbliżającego się Millenium. Podany w formie popularnej ze względu na audytorium, stanie się tematem rozprawy na jednym z najbliższych posiedzeń naukowych PAU.

Jan Olszański.

Z KRONIKI WYDARZEŃ KULTURALNYCH

FILM DOKUMENTARNY O WARSZAWIE

Ukończony został scenariusz pełnometrażowego filmu dokumentarnego o Warszawie. Realizatorzy pracują obecnie nad scenopisem. W początkach lipca rozpoczęte zostaną zdjęcia filmu.

Nad tą obszerną monografią filmową pracuje: inż. arch. St. Jankowski, współtwórca trasy W-Z, kierownik pracowni MDM, reżyser Ludwik Perski, autor filmu dokumentarnego o Marchlewskim oraz znany dziennikarz i publicysta Karol Małcużyński.

O PRACACH J. STALINA O JĘZYKOZNAWSTWIE W UMCS

Studenci Wydziału Prawa UMCS w Lublinie zrzeszeni w kołach naukowych w ramach Czynu 1-Majowego postanowili przeanalizować zagadnienie znaczenia prac Józefa Stalina o językoznawstwie dla nauk prawnych, a w szczególności skoncentrować uwagę na problemach: państwo i prawo w świetle nauki marksistowskiej o bazie i nadbudowie; o aktywnej roli prawa w kształtowaniu bazy socjalistycznej w Polsce Ludowej, stosunek rewolucji proletariackich do dawnego aparatu państwowego, postępowe tendencje nauki prawa w Wieku Oświecenia w Polsce.

WACŁAW ROGOWICZ LAUREATEM NAGRODY PEN-CLUBU

Na posiedzeniu Zarządu Polskiego Pen-Clubu, które odbyło się w tych dniach pod przewodnictwem prezesa Jana Parandowskiego przyznano doroczną nagrodę za najlepsze przekłady — w sumie 3.000 zł Wacławowi Rogowiczowi za całokształt wieloletniej pracy przekładowej.

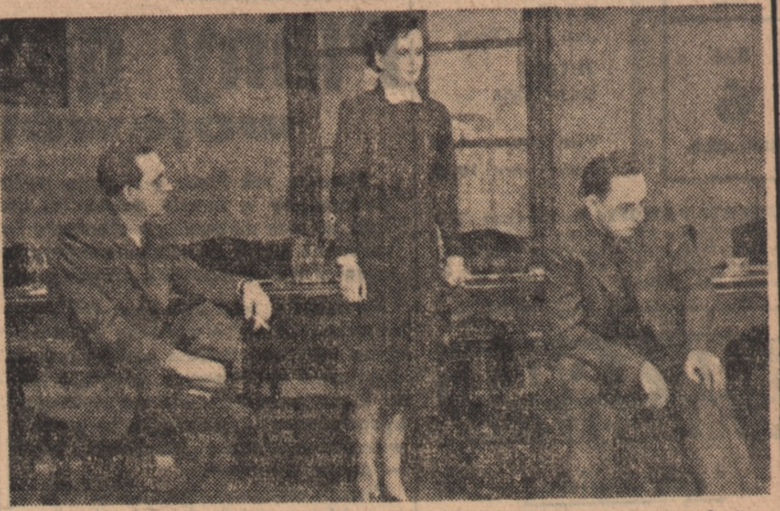
WYSTAWA POŚWIĘCONA NOWYM CHINOM

Staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, otwarta zostanie dnia 7 bm. w Muzeum Narodowym wystawa pn. „Nowe Chiny".

ZŁOŻENIE PŁYTY NA GROBIE RODZICÓW CHOPINA

W związku z rocznicą śmierci Mikołaja Chopina, ojca genialnego kompozytora, w dniu 5 bm. złożono płytę na grobie jego rodziców na Cmentarzu Powązkowskim. Płyta wykonana została staraniem Towarzystwa im. Chopina.

Z Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych



„Zwykła sprawa" Adama Farna odniosła duży sukces na scenie katowickiej im. St. Wyspiańskiego. Sztukę wyreżyserował Edward Żytecki, dekoracje zaprojektował Jan Hrycikowski. Na zdjęciu: Stanisław Winczewski, Maria Vebanek i Piotr Połoński.

(Foto — Br. Stapiński)

Jan Stankiewicz

Z najmłodszych lat Solskiego

Ludwik Solski-Sosnowski — jakże to bujna w wydarzenia epoka teatralna Polski. W życiorysach, jakie przewinęły się i przewijać jeszcze będą przez prasę, zaciera się młodość Mistrza i pierwsze jego kroki sceniczne, które wyrostka kierowanego przez ojca na inne drogi, doprowadziły do stanowiska fundamentalnego i szczytowego na scenie ojczystej.

Solski w najdalszej swej młodości tkwi w kręgu ubogiej prowincji galicyjskiej. Obraca się w martwocie i monotonii takich miasteczek jak Gdów, Brzesko, Niepołomice. Sierota po matce, uczęszcza do gimnazjum w Tarnowie i po kilku latach opuszcza je, gdyż szkoła zostaje zamknięta na skutek epidemii. Ojciec Solskiego, powstaniec z 63 r. zubożały szlachcic, przenoszony z miejsca na miejsce przez władze zaborcze, wiedzie skromny żywot dyrektora hipoteki sądowych depozytów i troska się o zabezpieczenie przyszłości swym synom z pierwszego małżeństwa, Ludwika i Mieczysława. Chce ich wyrwać ze środowiska, które jemu daje tylko gorycze i po naradzie z najbliższymi przyjaciółmi, postanawia, że synowie kształcić się będą w zawodzie kupieckim. Stąd po krótkim pobycie w Niepołomicach, gdzie pomagają ojcu w jego zajęciach biurowych, obaj synowie oddani zostają na praktykę sklepową w Krakowie. Mieczysław umiera młodo, długowieczny Ludwik jako chłopak niespełna 16-letni krząta się za ladą i w składzie typowego dla b. Galicji sklepu kolonialnego, gdzie sprzedaje się towar użytku codziennego, a przy tym prowadzi handel „śniadankowy". Lokal mieści się w domu na rogu ul. Grodzkiej i Poselskiej i pod nazwą restauracji Kosza znany jest także z innych okoliczności. Bliskość sądu powoduje, że klientelę lokalu stanowią ludzie stale lub epizodycznie związani z wymiarem sprawiedliwości.

Mały Ludwik nie czuje się dobrze wśród wiecznego szczęku szkła i podpiłego towarzystwa. Jedyna korzyść, jaką odnosi, to chyba obserwacja niezliczonej galerii typów. Sam kształci się czytając książki, jakie mu tylko popadną w ręce, usilna praca nad sobą ułatwia mu później studia uniwersyteckie. Marzy o „wychodnym" do teatru. A teatr ten to słynny „Stary Teatr" przy pl. Szczepańskim. Jest nie tylko entuzjastycznym widzem, lecz także przy każdej okazji podgląda tajniki „kuchni teatralnej". Teatr uwodzi go na stałe, oczarowuje.. „Nie święci garnki lepią" — rzecze sobie pewnego dnia i angażuje się na scenę. Jest zrazu pomocny we wszystkich sprawach, jakie rozgrywają się na deskach scenicznych. Upewniwszy się o swej pożyteczności dla teatru, rzuca bez żalu miraże kupiectwa, by odtąd szczebel po szczeblu iść już nieprzerwanie ku sławie. Ta zmiana zawodu martwi szczerze starego Sosnowskiego — ojca. Pamiętajmy, że aktor w tej epoce oklaskiwany był hucznie i z zapałem, lecz uważany jeszcze raczej za „wykolejeńca".

— Czymże ty będziesz! — gromi go ojciec. — Żebyś choć miał talent!...

Dobry syn stara się przekonać ojca bez skutku. Na zmianę jego nastawienia wpływa epizod, o którym poza jednym może Kornelem Makuszyńskim, milczą biografowie dzisiejszego Jubilata.

Kiedyś tam przychodzi do sądu trzęsący się ze starości pachciarz i usiłuje od starego Sosnowskiego wydobyć z depozytu fundusz sierocy. Sosnowski, pedant i służbista, sprzeciwia się — brak jest petentowi umotywowanych ku temu tytułów. Pachciarz jednak nie ustępuje. Chce zmiękczyć twardego sądownika propozycją wynagrodzenia specjalnego. Zżyma się Sosnowski na tę propozycję przekupstwa. Woła woźnego i każe oddać pachciarza w ręce żandarmerii. I wówczas staje się rzecz niebywała. Pachciarz prezentuje się staremu Sosnowskiemu jako najautentyczniejszy i najukochańszy jego syn Ludwik.

— No, wiesz — mruczy stary — udało ci się.. Może jeszcze co z ciebie wyrośnie...

Ludwik Solski gra obecnie w sztuce Dybowskiego rolę Tadeusza Kościuszki. Nie jest to już ten Naczelnik, co w chłopskiej sukmanie przysięgał narodowi na Rynku Krakowskim, a którego tyle razy kreował Solski w sztuce Anczycowskiej. To już Naczelnik u schyłku ofiarnego dla Polski żywota. W sztuce Dybowskiego jest epizod bliski Solskiemu. Do 60-letniego Kościuszki, mieszkającego w Szwajcarii, przybywa dawna miłość Naczelnika, Ludwika Sosnowska. Niedoszła małżonka Kościuszki, z przymusu ojca gardzącego Kościuszką i odnoszącego się z nieufnością do jego wolnomyślności, później sza Ludwika Lubomirska, Solskiemu wypada za stryjeczną babkę. Mistrz nasłuchał się niewątpliwie wiele od ojca i jego rodziny o tych miłosnych perypetiach swej utytułowanej antenatki. Nie przeszkodziło mu to w karierze aktora ani nie wpłynęło na ustosunkowanie się do warstw nieszlacheckich. Znając doskonale epokę, mógł doradzić pewne poprawki w sztuce Dybowskiego. Dodał jej życia i realizmu. Wyszło to jej na dobre, jest trwałą pozycją polskiego dramatu.

Klemens Oleksik

Do siostry o wiośnie

Wiosny już szósty powrót:
wciąż w nowej, wilgotnej zieleni
wraca w jordanowski ogród,
gdzie twój mały pierwsze wyrazy
[sepleni.

Biegnie promień
po jasnej główce syna
jak chyży bluszcz co świeży
[dopędza mur:
ojciec kielnię błyszczącą trzyma
jak pomnik sięgający marzeniem
[do chmur.

Miasto, które kochasz nie tylko
[dla nich
będzie bezpiecznie rosło
jak spokojne w alejach kasztany —
miasto poszerzone o nowe mosty.

Do gimnazjum twój syn pójdzie,
gdy wiosny ustalą się na świecie
Rachunek prosty: [kwitnące.
drzewo i ludzie
pod jednym dojrzewają słońcem.

Stanisław Czernik

Nowe wiersze Słobodnika

Włodzimierz Słobodnik. Światła na trasie. Warszawa 1950. Książka i Wiedza. Str. 71.

Chociaż Włodzimierz Słobodnik wydał krótko po wojnie tom wierszy „Dom w Ferganie" (oparty na nostalgicznych przeżyciach z okresu wojennego w Uzbekistanie), chociaż do „Wierszy zebranych" z 1948 r. dołączył dwa cykle utworów nowszych o tematyce związanej z wojną i wczesnym okresem powojennym, chociaż wydał dwa tomiki utworów satyrycznych, twórczość jego pozostawiała jednak ciągle wrażenie osłabionej aktywności i jakby pewnego opóźniania się w stosunku do postępujących przemian polityczno-społecznych. Wydawało się, że Słobodnik nie nadąża za biegiem czasu, jak wielu innych pisarzy starszego, a nawet średniego pokolenia, którzy pozostając w tyle stopniowo wyłączali się z działalności twórczej.

Nowym tomem poezji „Światła na trasie" Słobodnik wyrównał ten pozorny deficyt i wykazał, że twórczość jego należycie jest ustawiona w rzeczywistości dzisiejszej. Być może jest tu pewien objaw powolniejszego działania, ale za to głębszego przemyślenia, ściślejszego ujmowania zagadnień, — a więc te właściwości, które uwarunkowane są wiekiem poety, pięćdziesięcioleciem trudnego życia.

Oczywicie od starszego poety trudno wymagać takiej ostrości w chwytaniu zagadnień, prężności wypowiedzi i siły agitacyjnej, jaka stanowi zawsze główny przywilej młodości, — za to poeta przynosi dojrzałość spojrzenia, epicki spokój, — i nienaganny, długoletnim doświadczeniem pisarskim wytworzony artyzm poetyckiego słowa.

Uwspółcześniona tematyka w rozległej różnorodności obejmuje dzieje przeżywane współcześnie i rzuty poetyckie w przeszłość.

Tomik zaczyna się od Trasy W-Z. Wiele napisano o Trasie. A przecież dopiero spokojne słowo Słobodnika, liryka głębokiej pokory małego człowieka (za takiego poeta się uważa) wobec wielkiego dzieła wyraziła w poezji prawdę, która wzrasza, podnosi, doskonali i wzmacnia człowieka.

A jest też wiersz „O spóźniającej się pieśni". To samokrytyka poety, subtelna i rzetelna, bez żadnych momentów wulgaryzacji, które tak osłabiają potoczne akty przyznawania się do grzechów. Artysta wchodzi w rzeczywistość, — skromny, cichy, twórczy — tak go widzimy poprzez wiersz-sprawozdanie „Wieczór poetycki w Nowym Mieście", tak go odczuwamy w pięknym agitacyjnym wierszu „Apostrofa pierwszomajowa do Łodzi Fabrycznej" i w poemacie „Pieśń o Łodzi Fabrycznej" oraz w wierszach poświęconych walczącemu dziś o wolność i pokój proletriatowi francuskiemu.

Poeta chętnie zwraca się do historii dawniejszej. Ale nie jest to ucieczka. Raczej refleksja twórcza, porównawcza, odkrywcza, spojrzenie na rzeczy minione z punktu współczesności, utwierdzenie się poprzez analizę przeszłości w słusznej sprawie dzisiejszej walki o pokój i sprawiedliwość. Chopin, Mickiewicz i Puszkin pod pomnikiem Piotra Wielkiego, upadający Rzym („Jak go zwyciężył krzyż przed wiekami, dziś go pokona socjalizm").

Wreszcie cykl „Wiersze o Komunie Paryskiej" podkreślające na tle międzynarodowym polskie tradycje rewolucyjne, — są spokojnym uzupełnieniem młodzieńczej, tyrtejskiej „Komuny" Władysława Broniewskiego.

Zarówno w treści jak i w formie utwory Włodzimierza Słobodnika nawiązują świadomie, planowo do polskich tradycji postępowych. I — sądzę — to jest w nich najważniejsze. Odwołanie się od pieśni ludowej też nie jest bez znaczenia.

Czujność artystyczna Słobodnika jest niemal przykładowa. A nic w niej nie ma z formalizmu; zresztą Słobodnik zawsze daleki był od tej koncepcji. Szczęśliwe nawiązanie do klasyków i pieśni ludowej przyniosło jasność treściową i formalną tej poezji, wolnej od jakiejkolwiek gmatwaniny, od zbędnej metaforyki; — całkowicie czystej w znaczeniu językowym.

Dzięki tym wszystkim zaletom poezje Słobodnika szczególnie są ważne dla dnia dzisiejszego.

MAJ
6
NIEDZIELA

DZIŚ: Jan w Oleju
JUTRO: Benedykta

Wsch. słońca: 4.06
Zachód słońca: 19.24

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111. Pogotowie PCK - 1000 Taksówki - 3655 i 3962 Informacja PKP 1187. Zegarynka - 06. Informacja pocztowa 02 03 Zamiejscowe - 00. Komenda MO 2516

To i owo z Bydgoszczy

Lody ziołowe



Widzieliście napis w pijalni ziół w Alejach 1 Maja? Stoi tam w oknie tabliczka: „LODY ZIOŁOWE". Zwolennicy ziołolecznictwa w Bydgoszczy głaszczą się po brzuchu i mówią, że „lody ziołowe na żołądek bardzo zdrowe". Centrala Zielarska za ten nowy przysmak mrożony naprawdę zasługuje na pochwałę. A więc cacy-cacy, chwalimy!

(ju-k)

Dziury 2 x



Sprawy pozornie proste są wielce skomplikowane. Pisaliśmy o szkole TPD i dziurach w płocie prosząc o reperację. Lecz cóż nam pisze TPD?

„Donosimy, że prezydium MRN, obowiązane do ponoszenia wydatków za reperację płotu, zostało o tym zawiadomione kilkakrotnie lecz dotychczas sprawy nie załatwiono, a TPD nie ma funduszy na ten cel".

Nie wydaje się ażeby nasza notatka o płocie była przysłowiową kulą w płot. Uzgodnijcie, Waszmoście z TPD i MRN, Wasze kompetencje i znajdźcie fundusze. Pięć dziur w płocie czeka na Was. *(żfa)*

Złe towarzystwo



Wczoraj spotkaliśmy pijaniutkiego człowieka. Nie wytrzymaliśmy ażeby z nim nie porozmawiać.

— Panie, nie wstydzi się pan tyle wódki pić?!

— Łaskawy panie — odrzekł ów — Eep! Wpadłem w złe towarzystwo...

— No, jakże to?

— We trójkę z kolegami poszedłem na „jednego". Eeep! Postawiłem litr, Eeep! Ale oni byli abstynentami... (n)

III sesja WRN

Plany gospodarcze i budżet województwa bydgoskiego

Pierwszy rok Planu 6-letniego wykonano z nadwyżką. Obecny drugi — wykonujemy w tempie dotychczas nienotowanym. Realizacja naszej sześciolatki da nam niewątpliwie olbrzymie ilości domów, fabryk, maszyn — co w rezultacie stanie się fundamentem socjalizmu w naszym kraju. Plan 6-letni to również wkład robotnika, chłopa i inteligenta w ogólnoludzki — pokój.

Na ostatniej trzeciej z kolei sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej tematem obrad były zagadnienia planów gospodarczych i budżetowych drugiego roku Planu 6-letniego dla województwa bydgoskiego. Zagadnienia te omówił wiceprzewodniczący Prezydium WRN — Antoni Jakubowicz.

Plan gospodarczy Pomorza na 1951 r. przewiduje w wielu dziedzinach olbrzymi wzrost w porównaniu z latami ubiegłymi. Wiele miejsca w planie poświęcono takim zagadnieniom jak oświata, zdrowie, komunikacja, inwestycje itd.

Z danych cyfrowych zawartych w planie rozwoju województwa bydgoskiego na rok bieżący możemy podać najważniejsze i najistotniejsze liczby.

W bieżącym roku województwo posiadać będzie 4366 punktów handlu detalicznego, natomiast w chwili obecnej posiadamy ich zaledwie 3916. Przewiduje się również w handlu detalicznym wzrost sklepów CZPM o 10 punktów, CPAiL z 5 na 9 punktów, Centrali Odzieżowej z 15 na 20, Centrali Handlu Przemysłu Papierniczego z jednego na trzy, a Centrali Zarządu Przemysłu Mleczarskiego ze 115 na 129. — Równocześnie z uruchomieniem tych placówek, na rynek rzucona będzie większa ilość towarów. Zaopatrzenie w masło wzrośnie o 43 proc., a w mleko o 3 proc. Sprzedaż mięsa, tłuszczów i wyrobów mięsnych podniesie się o 7 proc., śledzi solonych o 12 proc. — Nastąpi również zwiększenie w zaopatrzeniu w tłuszcze roślinne o 2 proc. oraz sprzedaż odbiorników radiowych wzrośnie o 8 procent.

Po raz pierwszy w planach gospodarczych zostało ujęte żywienie zbiorowe. Zasadniczym celem zbiorowego żywienia to wytwarzanie zdrowych, smacznych i tanich posiłków dla ludzi pracy. Plan rozwoju w br. przewiduje poszerzenie zakładów zbiorowego żywienia o 65 placówek, tak, iż ogólna liczba w końcu roku osiągnie 381. Na terenie wiejskim czynnych tego rodzaju zakładów będzie około 130. Zakłady te dysponować będą 27 tys. miejsc konsumcyjnych. Tylko w jednym dniu zakłady te zdołają obsłużyć ponad 100 tys. osób — uwalniając szczególnie kobiety od kłopotów prowadzenia gospodarstwa domowego.

W ramach oświaty przewidziano wzrost o 470 dzieci w Domach Dziecka i Młodzieży tak, że będzie w nich przebywało około 2200 dzieci. Poważnym odcinkiem to także zagadnienie — książki. Zwiększy się poważnie liczba tomów w bibliotekach o blisko 15 tys. Liczba ogólna wynosić będzie w końcu bież. roku 395,5 tys.

Dotychczasowa liczba 54 kin w miastach naszego województwa nie ulegnie zmianie, natomiast na wsi wzrośnie o 20 i osiągnie stan 60 kin. Łączna liczba przedstawień teatralnych i koncertów zaplanowana została na cyfrę 1200.

Państwo Ludowe przywiązuje wiele wagi do zdrowia zwłaszcza, że odczuwa się jeszcze zgubne skutki ostatniej wojny. Plan przewiduje w szerokim zakresie także akcję profilaktyczną w postaci przychodni, ambulatoriów, ośrodków zdrowia itp. Ilość łóżek w szpitalach wzrośnie do 6433. W ten sposób zwiększy się ilość miejsc w szpitalach przypadających na 10 tys. mieszkańców — 45. Podwyższy się również liczba lekarzy i personelu pomocniczego.

Osiągnięcia gospodarcze z zakresu usług komunalnych na rok 1951 dostosowane będą przede wszystkim do potrzeb klasy pracującej odgrywającej przodującą rolę w przebudowie i rozbudowie naszej gospodarki. W tym zakresie uwzględniono potrzeby miast i osiedli wschodnich powiatów jako gorzej wyposażonych w urządzenia komunalne. Ramy tych prac ograniczono jedynie do należytego utrzymania i konserwacji istniejących już urządzeń.

Na wykonanie tych planów przydzielono olbrzymie sumy pieniężne. — Budżet zbiorczy województwa bydgoskiego na rok bieżący przewiduje m. in. na gospodarkę terenową 29 procent ogólnej sumy, oświatę 24 proc., zdrowie 20 proc., zaś na administrację 19 proc. Ogólny budżet dla województwa wyniesie blisko 500 milionów zł.

Prof. Filutek kopie dziś piłkę z aktorami

— Czy to prawda?

— Najoczywistsza!

Autentyczny prof. Filutek z „Przekroju", przeniesiony żywcem do Cyrku nr 1, wystąpi dziś o godz. 11.30 nie na arenie, lecz na stadionie ZS Gwardia przy ul. Sportowej, w roli kapitana reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej, która na swym koncie ma do zanotowania już niejeden sukces w skali krajowej. Pod batutą nieodłącznego parasola prof. Filutka ruszą do generalnego ataku na zespół piłkarzy Teatrów Ziemi Pomorskiej takie gwiazdy areny, jak Din-Don, Wronowski, Bastiono, Basta i in.

Obok nich na firmamencie bydgoskim błysną dziś swoją formą słudzy Melpomeny — artyści teatrów pomorskich. Taka np. dwójka Cichoracki—Kassowski przyjeżdża na mecz aż z Włocławka, gdzie jeszcze wczoraj występowała w „Nauczycielu tańców". W sukurs pośpieszą im Mieczysław Wielicz, Leon Niemczyk, M. Szul, T. Tusiacki, H. Adamczak, M. Wilkołaski, Z. Gawroński, Szmelc, Dobrzyński, Przybylski, Tucholski i inni.

Dzisiejsza impreza aktorów i cyrkowców składać się będzie z dwóch części: artystycznej i sportowej, a dochód z niej przeznacza się na fundusz Światowej Rady Pokoju. Początek o godz. 11.30. Na serio i bez względu na pogodę.

Żądło mikrofonu

Rozgłośnia Bydgoska nada dziś w niedzielę o godz. 20.30 audycję satyryczną p. t. „Żądło mikrofonu", opracowaną przez Janusza Markiewicza, Leonarda Milczyńskiego i Grzegorza Kardasia.

Wykonawcami będą artyści Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej i zespół radiowy.

Wojewódzki zlot korespondentów LPŻ

Dnia 6 bm. o godz. 10 w sali Klubu Sportowego „Stal" przy ul. Floriana 6 (dawniej BTW) odbędzie się Zlot Korespondentów Ligi Przyjaciół Żołnierza z terenu województwa bydgoskiego.

WSZYSCY BYDGOSZCZANIE jak jeden mąż wezmą udział w Plebiscycie Pokoju

Niebawem rozpocznie się na terenie całego kraju Narodowy Plebiscyt Pokoju. Akcja ta, której celem jest zaktywizowanie społeczeństwa do walki w obronie pokoju, ma olbrzymie znaczenie i dla sprawnego jej przeprowadzenia wojewódzkie, miejskie i gminne Komitety Obrońców Pokoju rozwijają na swoim terenie aktywną działalność agitacyjno-organizacyjną.

Ostatnie zebranie Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju miało charakter odprawy roboczej i poświęcone było sprawie przebiegu Plebiscytu na terenie Bydgoszczy.

Głosowanie odbywać się będzie w dniach od 17 — 23 bm., przy czym głosujący zostaną podzieleni na trzy grupy: pracujących, młodzież szkolną i niepracujących. Wszyscy pracujący w zakładach zatrudniających powyżej 15 osób głosować będą w swoich instytucjach. Dla młodzieży szkolnej (począwszy od VI kl.) zostaną zorganizowane punkty głosowania w poszczególnych szkołach, gdzie składać będzie kartki plebiscytowe także nauczycielstwo i personel administracyjny. Kobiety niepracujące, emeryci itp głosować będą w swoich rejonach.

Na terenie Bydgoszczy zorganizuje się 108 rejonów, a poszczególne punkty głosowania będą się znajdować w świetlicach, szkołach lub, w razie sprzyjających warunków atmosferycznych, na wolnym powietrzu.

W tej chwili po pierwszym etapie prac wstępnych, trwających od 23 kwietnia do 1 maja, MKOP przystępuje do drugiego etapu — do akcji przygotowawczej Plebiscytu Pokoju. W czasie od 2 — 10 bm. poszczególne rejony muszą sporządzić listy głosowania oraz wyznaczyć punkty, w których składane będą kartki plebiscytowe.

Dla skoordynowania pracy poszczególnych rejonów zorganizowano trzy komisje: organizacyjną, sprawozdawczą i propagandową. Na ostatnim zebraniu MKOP wyłonił również komisję naczelną, która czuwać będzie nad całością przeprowadzanej akcji. W skład jej weszli znani na terenie miasta działacze społeczni ob. ob.: Zając, dr Piechocki, Kiss-Orski, Chudy, Lityński, Kochmański, Malszakowa, Dereziński, Rybicka, Zelek i Grudowski.

Dla jak najlepszego spopularyzowania hasła walki o pokój, w akcji plebiscytowej obok prelegentów i agitatorów pokoju pomagać będą takie organizacje, jak Zw. Zaw., Zw. Młodzieży Polskiej i Liga Kobiet.

Odczyt

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej w Bydgoszczy urządza w dniu 7 bm o godz. 19 odczyt pt. „Stefan Żeromski", który wygłosi dr Jan Piechocki w sali Pomorskiego Domu Sztuki. Po odczycie zostanie wyświetlony film dźwiękowy pt. „Życie dla nauki".

Z życia organizacji bydgoskich

Zarząd Koła Dzielnicowego ZSL w Bydgoszczy zawiadamia swych członków, że dnia 7 bm. o godz. 18 w lokalu Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL ul. Dworcowa 87, odbędzie się ogólne zebranie członków koła, na którym zostanie wygłoszony referat pt. „Udział chłopów w walkach narodowych". Obecność obowiązkowa.

Lekkoatleci Spójni! Treningi sekcji LA odbywają się obecnie w poniedziałki, środy i piątki w godz. 17.30 do 19.30 na stadionie Spójni przy ul. Nakielskiej.

Piłkarze Unii i Ogniwa"! Zawody piłkarskie o mistrzostwo miasta pomiędzy Unią i Ogniwem odwołuje się. Termin zostanie wyznaczony przez WKKF.

Niedziela sportowa

STADION SPÓJNI (ul. Nakielska) — godz. 10.30 start do biegu na przełaj o mistrzostwo województwa, w którym udział wezmą zawodnicy i zawodniczki, którzy osiągnęli najlepsze czasy w tegorocznych Biegach Narodowych.

STADION SPÓJNI godz. 9 — 13 oraz 15 — 19. Mistrzostwa podokręgu bydgoskiego młodzieży szkół ogólnokształcących w piłce nożnej, szczypiorniaku, koszykówce i siatkówce.

STADION SPÓJNI godz. 14. Mecz piłkarski o mistrzostwo miasta pomiędzy Unią a Ogniwem.

STADION GWARDII (ul. Sportowa) gdz. 15.30. Mecz o mistrz. II Ligi szczypiorniaka pomiędzy Unią Kraków a Kolejarzem Bydgoszcz.

STADION GWARDII — godz. 17. Mecz piłkarski o mistrz. II Ligi, w którym Kolejarz spotka się z Gwardią Słupsk. Po dwutygodniowej przerwie publiczność bydgoska będzie mogła ocenić grę swej drużyny w poważnym spotkaniu ligowym. Wynik, jaki kolejarze osiągnęli przed dwoma tygodniami na gorącym terenie Poznania oraz zdobycie I miejsca w turnieju 1-Majowym pozwala wierzyć, że jedenastka kolejarzy będzie zwycięzcą niedzielnego spotkania.

Wieczory teatralne

»Wczoraj i przedwczoraj« sztuka Aleksandra Maliszewskiego

Wbrew tytułowi nie chodzi w sztuce Maliszewskiego tylko o sprawy przedwczorajsze i wczorajsze. W istocie przezwyciężenie w sobie dawnego człowieka, aby się włączyć w szeregi budujących ludową ojczyznę stanowi tematycznie i ideologicznie rdzeń sztuki „Wczoraj i przedwczoraj".

Sięgając wstecz aż do czasów okupacji zademonstrował autor proces przemian na przykładzie przekroju jednej rodziny warszawskiej i kilku osób należących do jej najbliższego kręgu. Zaledwie kilka postaci, a jednak wystarczają autorowi dla ukazania różnorakiego ustosunkowania się przeciętnego obywatela do nowej polskiej rzeczywistości społecznej i politycznej. — Mamy więc postawę wrogą (Sobek i oplątany przez niego Władysław), pozytywną (rodzice i Antoni, Wanda, inżynier) oraz postawę niezdecydowania, która ustępuje zrywowi entuzjazmu w wspólnej pracy (Jan, inżynier - elektrotechnik, parający się długo z swymi inteligenckimi kompleksami, nim w chwili zakończenia sztuki wystąpi jako kawaler orderu „Sztandaru Pracy").

Skondensowanie problematyki odbudowy i przebudowy kraju w przekroju jednej rodziny uznać należy za umiejętny chwyt, który dobrze świadczy o możliwościach autora, znanego dotychczas tylko z dwóch przedwojennych zbiorów wierszy i fragmentów dramatycznych, ogłoszonych w czasopismach. Również umiejscowienie akcji przez 4 odsłony w tym samym pokoju, którego wygląd się zmienia w miarę jak posuwamy się w czasie, dowodzi, że Maliszewski dysponuje talentem organizowania prostej, lecz sugestywnej konstrukcji scenicznej. Natomiast do braków zaliczyć wypada mglistość pewnych sytuacji i niedostateczną motywację postępowania niektórych bohaterów. Już sam fakt, iż trzej bracia przebywający stale pod jednym dachem tak się różnią w swoich poglądach, jest zastanawiający, a przecież został tylko stwierdzony, lecz nie umotywowany. W sztuce jest nadto dużo niedomówień, pewna tajemniczość otacza postać Sobka, Wandy i Władysława, niektóre zdarzenia tchną wręcz cudownością (ucieczka całej rodziny po dachach pod obstrzałem niemieckiej policji).

Jednakowoż nie są to sprawy zasadnicze i nie mącą realistycznego charakteru całości. Dialogi toczą się naturalnie, bohaterowie pozytywni są ludźmi z krwi i kości, ich argumenty polityczno-społeczne omijają na ogół szczęśliwie niebezpieczne rafy papierowej deklaratywności. Sztukę przepaja atmosfera umiłowania stolicy, entuzjazm do pracy dla Polski Ludowej, patriotyzm lokalny i patriotyzm w szerszym znaczeniu. Słowem sztuka niepozbawiona usterek, lecz w doskonały sposób mobilizująca widza. Czuje się, że autor w udramatyzowany obraz życia Warszawy od okupacji aż po budowę Trasy WZ włożył dużo serca.

Przedstawienie było wyrównane, wątpliwości co do postawienia niektórych figur np. Władka, tłumaczą się wymienionymi wyżej niedociągnięciami tekstu. Reżyserowi E. Chaberskiemu zrobiłbym zarzut, iż nie zwrócił uwagi na wpadanie niemal wszystkich aktorów na scenę w jakichś gwałtownych podrzutach, co sprawia wrażenie niezamierzonego komizmu. Humor, który zresztą stanowi miłą okrasę „Wczoraj i przedwczoraj", nie został przejaskrawiony i szczęśliwie uniknięto ześlizgnięcia na poziom wodewilu.

Wykonawcami byli: **Judeyko** z powodzeniem kreujący postać sympatycznego ojca — murarza, **Molska**, świetna w roli matki, u której nawet poprzez ton komendy przebija złote serce, **Adamczak** w roli prostolinijnego politycznie robociarza trafnie wydobywający odcienie jednające widza dla tej postaci, **E. Kuske**, która tajemniczą w swoich sympatiach i socjalnie nieokreśloną Wandę potrafiła uczynić dzięki pełnej prostoty grze typem dzielnej młodej warszawianki. **Zbigniew Gawroński** dostatecznie przekonywująco zagrał inżyniera Jana, chociaż, niestety, słabiej wypadły momenty przełomu niż wahań. **M. Szul** jako Sobek dał trafnie podpatrzony typ najpierw okupacyjnego geszefciarza, następnie szpiega. Niektóre jego zagrania wypadły wręcz świetnie. **H. Konieczka** przesadną ekspresją słowną i mimiczną nasuwał sugestię, jakoby stoczenie się Władysława w odmęty dezercji było wynikiem natury skłonnej do histerii. **Tusiacki** jako inżynier w sylwetce wydał mi się mało charakterystyczny.

Głośne brawo należy się A. Muszyńskiemu za piękne dekoracje, zwłaszcza za widok na trasę W—Z. Obraz ten publiczność powitała hucznymi oklaskami.

Jan Piechocki

Co? Gdzie? Kiedy?

KINO

Pomorzanin: Człowiek z karabinem (16, 18 i 20.15)

Polonia: Wielka łuna (15.45, 17.45 i 20)

Orzeł: nieczynne

Wolność: Upadek Berlina I s. (15.45, 17.45, 20)

Gryf: Kłopoty referenta Trziszki (15.45, 17.45 i 20)

Bałtyk: Ulica Graniczna (15.45, 17.45 i 20)

Mir: Wołga, Wołga! (17 i 19)

Rozmaitości: Ożywianie organizmu. Pozorna śmierć. Konik morski. (od 16—24)

DYŻUR APTEK

5 bm. godz. 8 do 12 bm. godz. 8 Apteka Społ. nr 39 (Al. 1 Maja 5, tel. 23-46)

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW

W niedzielę od 15—17 lek.-dent. Edward Górski, Al. 1 Maja 89.

PORANKI W NIEDZIELĘ

Pomorzanin: Przybrana córka, godz. 10 i 12; Wolność: Kurhan Małachowski, godz. 9.30 i 11.30; Gryf: Ostatni Mohikanin, godz. 11; Bałtyk: Antoni Iwanowicz gniewa się, godz. 11 i 12.

TEATR

Niedziela: „Wczoraj i przedwczoraj" (15.30, 19)

CYRK

Cyrk nr 1 na placu przy ul. Król. Jadwigi o godz. 16.30 i 19.30

RADIO

poniedziałek

6.50 Program lokalny. 6.52 Komunikaty. 13.15 Pogadanka, 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Koncert z okazji dnia radia polskiego i radzieckiego. 18.15 Koncert „Z twórczości Piotra Czajkowskiego".

SPORT W RADIO

Jakie takie pojęcie o sporcie w radio, to my wszyscy mamy. A i owszem. Słuchamy przecież niemal codziennie audycji sportowych. Słuchamy komunikatów, sprawozdań, przeglądów sportowych. Może koleżanki i koledzy z innych działów pracy radiowej będą oponować, ale ja z całym spokojem, no i oczywiście z niemał dozą dumy i zarozumiałości twierdzę, że Redakcja Sportowa w Rozgłośni kroczy w pierwszym szeregu poszczególnych działów. Sportu w radio słucha obecnie jeżeli nie większość radiosłuchaczy, to przynajmniej taka sama liczba co innych audycji. Czy to wiejskich, czy młodzieżowych, czy z dziedziny życia gospodarczego, artystycznego.

Może dziwi was to, drodzy Czytelnicy, ale na potwierdzenie moich oświadczeń przytoczę taki oto argument, który oficjalnie został przyjęty jako pewnik: niedzielnych, wieczornych ogólnopolskich wiadomości sportowych słucha w Polsce około dwu milionów ludzi.

Tak. Około dwa miliony osób. A tak zwanych lokalnych, to jest omawiających zagadnienia wychowania fizycznego w poszczególnych województwach — jedna trzecia ludności danego okręgu.

Toteż nic dziwnego, że taki sobie redaktor sportowy w Rozgłośni robi wszystko, staje na głowie, aby wiadomości, których dostarczenie na antenę jest jego obowiązkiem, znalazły się w odpowiedniej, jego zdaniem proporcji.

I teraz zaczyna się kłopot z tą proporcją. Są bowiem koleżanki, czy koledzy, którzy uważają, że ważniejsza jest sprawa racjonalnej hodowli świń, czy umiejętne dojenie krów, albo walka z analfabetyzmem, niż sport.

Czasem dyrektor Rozgłośni, dla świętego spokoju powiada, że wszyscy mamy rację. No bo i tak jest.

Ja myślę, że fakt czy dana sprawa jest wzniosłą tragedią, czy kiepską farsą — zależy tylko do punktu widzenia. Tak również i z tym sportem.

Dobrze, że dyrektor Rozgłośni jest mimo wszystko przysięgłym zwolennikiem i entuzjastą sportu. W szufladzie biurka przechowuje on dyskretnie tabelę rozgrywek. Wie wszystko na wyrywki.

I ja jestem z tego dumny. Mimo, że usportowienie dyrektora nie jest moją zasługą.

Praca redaktora sportowego jest nie tylko trudna, ale bardzo odpowiedzialna. Wywołać może czasem nieobliczalne skutki, nawet konflikty małżeńskie...

Wiem, że w tym miejscu zaczynacie czytać z zapartym oddechem. Wiem. Otóż było to tak — korespondent sportowy Polskiego Radia telefonuje do Bydgoszczy. Podaje wynik meczu ligowego, liczbę publiczności, sędziował ob. Zawacki z Radomia. Tak relacjonowano wieczorem na fali ogólnopolskiej. Co się okazuje?

Korespondent niesumiennie pracował, nie miał ścisłej wiadomości, nie sprawdził, gdyż arbitrem był Muszyński z Krakowa. Sędzia Zawacki tego dnia prowadził zawody w Rybniku.

Żona arbitra nie uwierzyła mężowi, uporczywie twierdząc, że sama słyszała w radio. Skandal, podejrzenia, rozwód...

Tak, to jest odpowiedzialna praca wszystkich z działu sportowego. Dla tego wszystkich, bo na całość wiadomości sportowych naszej Rozgłośni pracuje trzydziestu paru korespondentów i ja.

A transmisje, reportaże... Ile naszarpią nerwów. Bo to niby wszystko zapięte na ostatni guzik, a tu raptem nawalanka.

Posłuchajcie. Otwarcie sezonu wioślarskiego. Uroczyste. Tłumy. Wszystko postępuje sprawnie, na medal, jak to mówią.

Czterystu sportowców składa chóralnie przyrzeczenie. Wspaniały efekt akustyczny.

— Kolego Bronisławie, nagrane, dobrze?

— Doskonale. w deseczkę.

— Przesłucham, bo to najważniejsze...

— Redaktorze, aparat siadł, nic nie wyszło...

A ja wyszedłem „z nerw" i też siadłem. Tak. I my w dziale sportowym często mamy perypetie z techniką. Technika, to ważna rzecz. A za audycje odpowiada redaktor sportowy. W takich wypadkach mówią po prostu, że się potknął.

A znamy wszyscy takich, dla których człowiek, który się potknął, jest powodem do żywiołowych wybuchów śmiechu. Są zaś tacy, którzy zdobywają się na coś w rodzaju współczucia wobec tego samego zdarzenia.

Żebyś jednak, drogi Czytelniku, miał już kompletne, takie namacalne wyobrażenie o sporcie w radio, musisz osobiście zapoznać się z mikrofonem i towarzyszącymi mu zjawiskami.

Może dopiero wtedy zrozumiesz co to jest sport w radio, a zadaniem radia jest przecież tworzyć dla mas, mobilizować te masy do wykonania zadań Planu Sześcioletniego.

Realizacja tych zadań — to telewizja w roku 1955.

A wtedy redaktor sportowy na boisku nie będzie zmuszony wykrzykiwać: „szkoda, że państwo tego nie widzą!".

Mieczysław Dachowski

NIEDZIELA SPORTOWA

W całym kraju wojewódzkie biegi na przełaj.

KATOWICE — zakończenie 6 etapu Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa.

Wrocław — Wyścigi kolarskie.

Warszawa — wyścig kolarski ZS Budowlanych o tytuły mistrza Zrzeszenia.

I LIGA PIŁKARSKA

Unia Chorzów — Górnik Radlin
Ogniwo Kraków — Włókniarz Kraków
Gwardia Kraków — Ogniwo Bytom
CWKS W-wa — Budowlani Chorzów.
Gwardia Szczecin — Włókniarz Łódź

II LIGA

(I grupa)

Stal Poznań — Gwardia Bydg.
Kolejarz Bydg. — Gwardia Słupsk
Kolejarz Gdańsk — Stal Wrocław
Kolejarz Toruń — Budowlani Gdańsk.

(II grupa)

Gwardia W-wa — Włókniarz Ch.
Gwardia Białyst. — Kolejarz Ol.
Włókniarz Radom — Spójnia W-wa
Włókniarz Widzew — OWKS Lubl.

(III grupa)

Górnik Wałb. — Górnik Zabrze
Budowlani Opole — Stal Lipiny
OWKS Wrocław — Górnik Bytom
Ogniwo Częst. — Stal Starach.

(IV grupa)

Gwardia Kielce — Ogniwo Tarn.
OWKS Kraków — Górnik Knurów
Włókniarz Chełm. — Stal Sosn.
Stal Dąbr. Górn. — Budowlani Przemyśl.

LIGA TENISA STOŁOWEGO

Ogniwo Wrocł. — Ogniwo Lubl.
Kolejarz W-wa — Unia Chorzów
Kolejarz Tor. — Stal Siemian.
Włókniarz Łódź — Ogniwo Krak.

Zaczęło się obiecująco...



Po pierwszym etapie kolarskiego Wyścigu Pokoju, wygranym przez Polskę — chłopcy nasi wystartowali do Czeskich Budziejowic w białych koszulkach leadera drużynowego, a Wójcik w żółtej — jako przodownik indywidualny. Niestety radość była krótka i po tym etapie Polacy spadli na 6-te miejsce. Foto CAF

Sportowcy Wybrzeża zrealizowali
zobowiązania 1-Majowe

GDAŃSK. W ramach czynu pierwszomajowego na terenie szkół podstawowych pow. malborskiego przeprowadzono zawody gimnastyczne na odznakę BSPO. W zawodach brały udział 22 szkoły, obejmujące 65 proc. ogólnej liczby młodzieży w wieku od 11 do 14 lat. Wyróżniły się szkoły w Starym Polu i Kałdowie, gdzie startowała wszystka młodzież, uzyskując w 88 proc. normy na BSPO.

Zobowiązania pierwszomajowe zrealizowali również junacy SP w gromadzie Mikołajki, którzy zasiali i zaorali 1 ha odłogów oraz doprowadzili do stanu używalności stadion i boisko sportowe w Mikołajkach.

Nowy rekord Dobrowolskiego

ŁÓDŹ. Pływak łódzkiego Ogniwa, mistrz sportu Dobrowolski ustanowił nowy rekord Polski na 500 m st. klas. osiągając wynik 7:33,6.

Dalsza runda Biegów Narodowych

W nadchodzącą niedzielę czołowi zawodnicy z eliminacji powiatowych startować będą w wojewódzkich biegach na przełaj, które będą ostatnią eliminacją do biegu na przełaj o mistrzostwo Polski (20 maja w Olsztynie, a nie Toruniu jak początkowo projektowano).

Przypuszczać należy, że w walce o udział w biegu o mistrzostwo Polski, talenty odkryte w Biegach Narodowych nie zawiodą przetrzymując najcięższy egzamin przed wypłynięciem na szerokie wody.

Biegi wojewódzkie rozegrane zostaną na następujących dostansach: seniorzy — ok. 3500 m, juniorzy — ok. 1500 m, seniorki — ok. 1000 m, juniorki — ok. 700 m.

Miażdżące zwycięstwo koszykarzy radzieckich

ZSRR - Dania 109 : 13



PARYŻ. W Pałacu Sportowym w Paryżu nastąpiło w piątek 3 bm. uroczyste otwarcie VII Mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn, w których biorą udział reprezentacje 16 państw.

W spotkaniu otwarcia Finlandia odniosła zwycięstwo nad Austrią 53:27 (25:8).

Sensacją pierwszego dnia mistrzostw był niespotykany w mistrzostwach 3-cyfrowy wynik, jaki uzyskali koszykarze ZSRR, zwyciężając reprezentację Danii 109:13 (45:6). Zwycięstwem tym drużyna ZSRR potwierdziła jeszcze raz, że należy do ekstraklasy świata i że jest głównym pretendentem do tytułu mistrza.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 7 maja 1951 r.

5.00 Początek audycji. 5.03 Sygnał czasu. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Zespół mandolinistów. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Muzyka. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Przerwa. 11.45 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka. 13.25 Program dnia. 13.30 Audycja szkolna dla klas III—IV. 13.50 Audycja ZNP. 14.05 Muzyka. 14.30 Audycja szkolna dla klas V—VII. — 14.50 Muzyka. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych „Hallo, młodzi fizycy". 15.50 Audycja PCK dla chorych. 16.05 Muzyka. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpowiedzi fali 49. — 17.15 Muzyka. 18.00 Polska myśl postępowa. — 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Muzyka. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Kornel Makuszyński. 21.00 Muzyka. 21.45 Reportaż z wyścigu Praga—Warszawa. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



— Wiesz, to bardzo ładny sport, ale zdaje mi się, że coś tu się nie zgadza.

(Die Woche, Wiedeń)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42
DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29.
Prenumerata pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE.
PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI 1861.
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 1f ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł, za tekstem 4.50 zł, nekrologi 3.— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka" Warszawa Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42
E-II-11061

W wiosennym słońcu



iWosna w pełni. Słońce coraz silniej przygrzewa. Dzieci chętnie wybiegają na ulice, do ogrodów i parków. Najmłodsi bawią się w piasku.

Kto został laureatem

naszego wiosennego konkursu pn. „Podróże Furdygi i Syna"

Nasz wielki wiosenny konkurs pn. „Podróże Furdygi i syna" cieszył się olbrzymim powodzeniem wśród czytelników zarówno dorosłych, jak i młodocianych. Najwymowniej świadczy o tym liczba otrzymanych odpowiedzi konkursowych, która wynosi 4322, z których dwie trzecie były trafne.

Co przedstawiały poszczególne rysunki konkursowe? Możemy obecnie zdradzić wszystkim naszym czytelnikom:

1. Nowa Huta — budowa olbrzymiej huty i nowego 100-tysięcznego miasta.
2. Jaworzno — budowa największej w Polsce elektrowni cieplnej.
3. Żerań pod Warszawą — pierwsza w Polsce fabryka samochodów osobowych.
4. Andrychów — kombinat przemysłu bawełnianego.
5. Wierzbica — największa w Polsce i jedna z największych w Europie cementownia.
6. Warszawa — budowa Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.
7. Częstochowa — budowa olbrzymiej huty żelaza.
8. Gdańsk—Gdynia — elektryfikacja węzła kolejowego.
9. Białystok — kombinat przemysłu przędzalniczego.

Najwięcej trudności nastręczyło nago metra.
wości, w której powstaje fabryka szym czytelnikom odgadnięcie miejsco-
10. Warszawa — budowa wspaniałe samochodów osobowych. Zamiast Żerania niektórzy podawali Żyrardów (!) lub Żoliborz (na wskroś błędne — dzielnica ta znajduje się na lewym brzegu Wisły). Większość odpowiedzi dowodzi jednak, że nasi Czytelnicy orientują się w zamierzeniach wielkiego Planu 6-letniego i żywo nimi się interesują.

Jury konkursowa postanowiła przyznać za artystyczne wykonanie rozwiązań oraz za samo odgadnięcie konkursu, w drodze losowania, następujące nagrody następującym osobom:

I nagroda — rower męski — Henrykowi Dawydzikowi w Bydgoszczy;

II nagroda — czeski patefon wycieczkowy wraz z 3 płytami — Marii Byczkowej w Sampławie p-ta Rakowice woj. Olsztyn;

III nagroda — kupon materiału na sukienkę wiosenną (2,70 m) — Mirosławie Przybylskiej, Kościan - Czarnków (woj. Poznań);

IV nagroda — „Pan Tadeusz", wydanie jubileuszowe — Romualdowi Plucińskiemu w Bydgoszczy;

V nagroda — pierwszą serię dzieł Adama Mickiewicza — Teresie Kaczorkównej w Bydgoszczy;

VI nagroda — „Cichy Don" Michała Szołochowa — Stefanowi Czarkowskiemu w Iławie;

VII nagroda — „Klub Pickwicka" Dickensa — Zygmuntowi Wawrzynkiewiczowi w Gnieźnie; Nagrody VIII—X — bukiety wiosennych bzów — Edwardowi Kasperowi-czowi, Marii Siwińskiej i Hannie Łabentowiczównej z Bydgoszczy.

Nagrody XI—XXX — arcydzieła literatury pięknej — Ryszardowi Sergijalls (Bydgoszcz), Eugeniuszowi Świrskiemu (Złotów), Włodzimierzowi Kamińskiemu (Bydgoszcz), Janowi Filarskiemu (Chełmno), Ryszardowi Świątkowskiemu (Bydgoszcz), Henrykowi Ćwikle (Nakło), Zbigniewowi Moraczyńskiemu (Bydgoszcz), Ildefonsowi Krzesiowi (Jeziorki Zakastowskie, pow. Wyrzysk), Stanisławowi Woźniakowi (Bydgoszcz), Zenobii Wojtalewicz (Koronowo), Marianowi Downarowiczowi (Bydgoszcz), Adrzejowi Jażdżewskiemu (Leśna Jania, pow. Starogard), Zbigniewowi Marciniecowi (Bydgoszcz), Karolowi Kociszewskiemu (Bydgoszcz), Kazimierzowi Zapędowskiemu (Dąbie n. Nerem), Ryszardowi Zawadzkiemu (Bydgoszcz), Ryszardowi Szopińskiemu (Bydgoszcz), Bogdanowi Januszewskiemu (Tuchola), Henrykowi Szczepaniakowi (Bydgoszcz) i Edwardowi Kozakiewiczowi (Bydgoszcz).

Uroczyste wręczenie nagród laureatom naszego konkursu odbędzie się w czwartek, 10 bm. o godz. 17 w świetlicy redakcji IKP w Bydgoszczy, (ul. Czerwonej Armii 20). Osobom zamieszkałym poza Bydgoszczą prześlemy nagrody drogą pocztową.

FELIETON NIEDZIELNY

Sposób na premię

Wyobraźmy sobie taką historię: dział buchalterii PKBBKP w Kozich bobkach Wielkich. Godzina 10-ta Wszyscy intensywnie pracują. W sposób następujący starszy buchalter Filip Liczydło bardzo kunsztownie dłubie małym palcem lewej ręki w prawej dziurce od nosa. Jego zastępca, Hieronim Asygnata wsparł utrudzoną głowę na biurku i wdzięcznie chrapie, poświstując przez nos na melodię „Titina, ach Titina...' Młodszy księgowy, Antoś Pracowity spożywa z apetytem drugie śniadanie, składające się z termosu kawy zbożowej i 8 tzw. „sznytek" z masłem i salcesonem. Wreszcie wykwalifikowana siła biurowa, ob. Zuzia Nylonkiewicz upiększa z uwagą swe oblicze, kładąc na nie naprzemian to warstwę różu, to warstwę pudru.

Krótko mówiąc — praca tętni, że aż miło! Po prostu pali się w rękach!

A żeby nawet było inaczej, to cóż z tego? Robota nie zając, nie ucieknie!

A zaległości rosną. Jak grzybki po deszczu, jak trawka w maju, jak śmiecie na podwórkach.

Przychodzi petent. Spogląda na zapracowanych nieboraków.

— Chciałbym... — mówi.

Ob. Liczydło przerywa swe zajęcie i mówi z wyrzutem:

— Proszę nie przeszkadzać! Widzi pan chyba, że pracujemy!

Hieronim Asygnata otwiera jedno oko i dodaje:

— Ciężko pracujemy, proszę obywatela!

Mija dzionek, drugi, trzeci, dziesiąty. Mija miesiąc. Nadchodzi dzień wypłaty. Przed kasą ustawiają się w ogonku: specjalista od dłubania w nosie Filip Liczydło, jego zastępca, specjalista od chrapania na biurku, siła biurowa, ob. Zuzia Nylonkiewicz, młodszy księgowy Antoś Pracowity plus cała załoga PKBBKP w Kozichbobkach Wielkich. Wśród nich Feluś Kielnia, brygadier przodującego zespołu murarskiego, Józio Chwat wielokrotny przodownik pracy, oraz Jasio Pomysłowy, znany nowator i racjonalizator, którego usprawnienia przyniosły zakładowi kilkadziesiąt tysięcy złotych oszczędności.

Stoją i czekają na gotówkę. Kasjer sprawnie przelicza banknoty.

— Kielnia!

Dzielny brygadier podchodzi, kwituje, dostaje pieniądze.

— Liczydło!

Specjalista od dłubania w nosie podchodzi, kwituje, dostaje pieniądze Ale jeszcze na coś czeka.

— Nooo?... — pyta kasjer.

— Premia... — wyjaśnia Liczydło — naszemu działowi przyznano premię...

Chwila konsternacji. Dziwi się kasjer, dziwią się i murarz Kielnia i racjonalizator Pomysłowy. Tylko Liczydło i jego pracownicy uśmiechają się z zadowoleniem. Kasjer sprawdza.

Rzeczywiście... Premia jest... I to dość spora... Dla buchaltera Liczydło dla jego zastępcy Asygnaty, dla siły biurowej Zuzi Nylonkiewicz i dla młodszego księgowego Antosia.

— Proszę, niech obywatel tu podpisze...

Obywatel podpisuje, inkasuje pieniądze i rączo pomyka do domu.

W PKBBKP w Kozichbobkach Wielkich robi się szum.

— Jakto! — mówi murarz Kielnia — Człowiek przekracza normy, podejmuje zobowiązania, realizuje je przed terminem, a jak przychodzi do wypłaty to dostaje guzik z pętelką, podczas gdy taki Liczydło, który przez 5 godzin dziennie dłubie w nosie...

— Rację ma Kielnia! — dodaje Chwat — W tym etapie współzawodnictwa zająłem pierwsze miejsce, w poprzednim drugie, a nigdy nie dostałem ani feniga! A ten Asygnata, który przez cały dzień chrapie na biurku...

Postanowili wyjaśnić tę zagmatwaną tajemnicę. Którejś soboty zaprosili buchaltera Liczydło na piwo Poszedł chętnie. Przez kwadrans rozmawiali o pogodzie i wiośnie, wreszcie murarz Kielnia przystąpił do rzeczy:

— Hm... hm... kolego, wybaczcie.. Doceniamy wartość pracy waszego działu. Ministerstwo finansów, mózg instytucji i tak dalej i tak dalej... Doceniamy, kolego, w pełni doceniamy... Ale chcielibyśmy was spytać, jak to jest z tymi premiami? Wy dostajecie, a my nie? Ot, taka zwykła ciekawość...

Buchalter Liczydło, który był w doskonałym nastroju, a ponadto chciał im pokazać, że ma głowę na karku, uśmiechnął się przychylnie, pociągnął łyk piwa i wydobył z kieszeni egzemplarz „Gazety Pomorskiej", opatrzony numerem 96.

— O, tu! wskazał palcem niewielką wzmiankę — Przeczytajcie uważnie!

Przeczytali. Treść była mniej więcej taka:

„W r. ub. powstały w dziale buchalterii BPP w Chojnicach poważne zaległości na skutek wielu niedociągnięć w pracy tego działu. Wobec tego polecono wyprowadzić zaległości, traktując pracę jako zleconą. Uporano się z nimi w przeciągu krótkiego czasu, a pracownikom wypłacono premię w wys. 2550 zł, czyli nagrodzono ich hojnie za dotychczasowe niewywiązywanie się ze swych obowiązków. Niektórym pracownikom udowodniono, że celowo odkładali pracę po to, by zaległości móc później wprowadzić na bieżąco, ale już jako prace zlecone".

— No i co — uśmiechnął się Liczydło — Dobry sposób?

Kielnia spojrzał na Chwata na Pomysłowego.

Nikt nic nie powiedział. Przecież nie ich rzeczą jest opiniowanie o wartości tego niewątpliwie ciekawego pomysłu. Wierzą, że zajmie się tym ktoś inny.

Bo wprawdzie powyższa historia z ob. Liczydło nie jest całkowicie autentyczna, ale należy się obawiać, że opisany przez korespondenta „Gazety" wypadek może się stać natchnieniem dla rozmaitych innych Liczydeł i Asygnat. A tego chcielibyśmy uniknąć.

JUR

Wiosna pesymisty

Zdejm czapkę, wszak słońce praży
spójrz, co za wiosna, kochanie,
nie chowaj przed słońcem twarzy
...a piegi — murowane!

*

Słońce, powietrze i woda!
Przyroda cię kusi swym czarem,
Weź kajak i płyń — czasu szkoda
...a wrócisz na pewno z katarem!

*

Przyjemnie wśród bujnej zieleni
odpocząć. Ot rzeczka i parów,
a woda w słońcu się mieni
...oliwą z fabryki smarów!

*

Z wędką czas mija szybko
nad stawem. Gdzież może być lepiej?
I wrócisz do domu z rybką
...jeżeli ją kupisz w sklepie!

*

W nieznane pędzisz w zachwycie
na swym rumaku ze stali,
ach, jakież piękne jest życie
...szczególnie, gdy kicha nawali!

*

Ogródek pachnie. Czuć wiosnę.
W alejce dzieciątka płoche
igrają beztroskie radosne
...a kurzu do diabła i trochę!

*

Lecz nie ma to, bracie, jak w gaju:
tu krzaczek, tam drzewko sosnowe,
wesoło ptaszki śpiewają
...a jeden ci kaka na głowę!

*

Ale z tym kurzem, z katarem,
z tą kichą, z ptaszkiem, z piegami,
z rybką, a także ze smarem
to... wiecie zresztą sami!

ERES

Halo! Tu Polskie Radio

Nadajemy humor radiowy

Powitanie mistrza Solskiego na dworcu. Bardzo uroczyste i bardzo serdeczne. Mała dziewczynka wygłosiła przed mikrofonem piękny wierszyk powitalny, a potem wręcza Solskiemu niemniej piękną wiązankę kwiatów. Sprawozdawca: „Mała dziewczynka wręczyła w tej chwili mistrzowi piękny bucik... eee bukiecik kwiatów".

*

Nagrywanie reportażu dźwiękowego w jednym z majątków PGR (Maskota). W majątku jest osioł, nazywany przez robotników „Adolfem" (pozostałość po Niemcach). Sprawozdawca uparł się, by nagrać ryk osła na taśmę. Ale osioł jest równie uparty. Wszystkie środki „pobudzające" zawodzą. Po godzinie bezskutecznych prób zwyciężył osioł. Nagrywa się reportaż bez niego. W pewnym momencie sprawozdawca zapowiada: „Ale na ten temat powie obszerniej kierownik sekcji doświadczalnej, inż. X.

W tym momencie rozlega się potężny ryk osła...



*

Gdzie leży Warszawa ?

Z komunikatu meteorologicznego P. R.

„W całej Polsce temperatura od minus 10 stopni do minus 2 stopni. W Warszawie temperatura o godz. 6 rano wynosiła minus 11 stopni..."

A my byliśmy tak pewni, że Warszawa jest w Polsce...

*

KTO JESZCZE PAMIĘTA?

W audycji dla dzieci, nadanej w niedzielę, 18 marca br. o godz. 15.15 usłyszeliśmy taką zapowiedź:

„A teraz prosimy do głośników dzieci... Uwaga dziewczynki i chłopcy! Uwaga dzieci! Usłyszycie dziś słuchowisko pod tytułem „Komuna Paryska". Ponieważ nie wszyscy pamiętacie, opowiemy wam..."

— Ja plose pani, pamiętam! — pochwalił się Ludwiczek Solski.

*

W redakcji muzycznej w Rozgłośni Bydgoszcz ruch jak zwykle niesamowity. Kierownik biega z sekcji nagrywań do taśmoteki, z taśmoteki do reżyserki, z reżyserki do speakera.

Nagle wpada do swego pokoju, gdzie dzwoni od pięciu minut telefon.

Bierze zdenerwowany za słuchawkę:

— Proszę, słucham — co mój numer telefonu?

— Skądże? — rzuca słuchawkę.

— Też pytanie — zwraca się do kolegów. — Mój numer telefonu? Skądże mam wiedzieć, przecież ja nigdy nie rozmawiam ze sobą.

Anegdoty

KOŚCIUSZKO I PANI DE STAEL

Kościuszko nie lubił przemądrzałych kobiet, szczególną zaś niechęć żywił do pani de Stael, której unikał troskliwie.

Pewnego jednak razu w szerszym towarzystwie udało się jej zatrzymać go w rozmowie. W powodzi pochlebstw i czarujących uśmiechów, prosiła Naczelnika o opowiedzenie historii polskiego powstania. Ale Kościuszko poirytowany natrętnością wytwornej damy odpowiedział krótko:

— Droga pani, powstanie się robi, a nie gada.

ODPOWIEDŹ MATEJKI

Współcześni mistrza Matejki opowiadali sobie następującą anegdotę:

Jeden ze znajomych zawiadamia mistrza, że pewna dama, znana ogólnie ze swej tuszy i potężnego biustu, jest od kilku dni niedysponowana, gdyż przeziębiła się i katar „upadł jej na piersi".

— Przynajmniej się nie potłukł — powiedział Matejko.

FILM TYGODNIA

Bracia Benthin

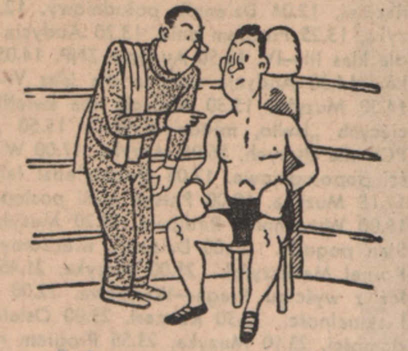


Piąty z kolei wyświetlany u nas film produkcji NRD nie ustępuje pod względem wartości ideologicznej poprzednio wyświetlanym. Akcja filmu rozpoczyna się w roku 1947, kiedy zebrana w Londynie „wielka czwórka" omawiała na konferencji sprawę traktatu pokojowego z Niemcami. A dalsze dzieje? We wschodniej części Niemiec pod przewodnictwem postępowych sił partii demokratycznych kształtuje się pokojowy i zaprzyjaźniony z nami naród, natomiast na Zachodzie imperialiści przygotowują bastion nowej agresji przeciwko pokojowi.

Wzruszająco, a jednocześnie z głębokim realizmem Slatan Dudow oddał na ekranie dzieje dwu rodzin niemieckich. Dużo wymowy posiada scena werbowania w podstępny sposób młodych ludzi ze strefy zachodniej do armii obcych. Rodzina dowiaduje się po niewczasie o tym poprzez telegram zwiastujący śmierć na polu walki. Film posiada swą głęboką wymowę, szczególnie w obecnym okresie plebiscytu pokoju na apel Światowej Rady Pokoju. W obsadzie aktorskiej widzimy m. in. dwie aktorki niemieckie starego pokolenia: Charlotte Ander, niegdyś znaną „gwiazdę" (do chwili dojścia do władzy Hitlera, kiedy zmuszona była wycofać się z pracy artystycznej) oraz ostatnio przybyła z Hollywood — Maly Delschaft w roli Pani Naumann. Jako Klaus występuje znany już u nas aktor młodego pokolenia K. H. Deikar.

(bea)

Humor sportowy



— Zadaniem twoim jest nie dopuścić, aby przeciwnik zrobił użytek z prawej.

— A jeśli jej jednak użyje?

— To nic. Już wtedy z sędzią wyniesiemy Cię do rogu.